Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VIII. — Nr. 47.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502 P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

LUTY

26

Czwartek

Dziś 25 Popielec Macieja jutro 26 Cezarego, Feliksa

Dzień trwa w miesiącu lutym 9 g. 29 min. — 10 g. 57 minut.

Trepow i Mikołaj Mikołajewicz.

Kraków, 25 lutego.

(wś.) W wczorajszym numerze podaliśmy znamienny głos b. premjera Rosji przedrewolucyjnej Trepowa o stosunkach polsko-rosyjskich. Zaznaczyliśmy dalej, że Trepow jest dziś mężem zaufania Mikołaja Mikołajewicza. Podnieśliśmy wreszcie, że obaj: Mikołaj Mikołajewicz i Trepow reprezentują odrębny obóz rosyjski, stojący i poza zwalczającymi się stronnictwami emigracji rosyjskiej i poza rosyjskimi monarchistami. Poglądy tego obozu na stosunek do Polski do Niemiec i do Francji charakteryzuje wyraźnie przytoczone przez nas oświadczenie Trepowa. Czem jednak jest ten obóz?

Aby to zrozumieć należy zważyć, czem była Rosja przedrewolucyjna. Otóż w Rosji tej grały rolę następujące elementy polityczne: carat, biurokracja, wyższe sfery wojskowe i stronnictwa polityczne wraz z opinją publiczną. Waga i dojrzałość tych elementów były zupełnie nierówne. Carat był w znacznej części w opinji publicznej podkopany i przytem ostatni jego przedstawiciel Mikołaj II. był człowiekiem słabej woli. Do spadku po caracie pretendowały stronnictwa, zwłaszcza najpotężniejsze z nich t. zw. kadetów. Jednak stronnictwa te nie miały oparcia wśród ludności. Późniejszy okres rewolucyjny okazał to w całej pełni. Nadto były to stronnictwa niedojrzałe, o poglądach i programach nieustalonych, o doświadczeniu państwowem żadnem.

Tak więc Rosja przedrewolucyjna miała zachwiany czynnik tradycji, a czynnik nowoczesny zorganizowanych sił politycznych narodu, czem właśnie są stronnictwa, nie istniał.

Jednak Rosja posiadały jeszcze dwa elementy, którym w przeszłości zawdzięczała bardzo dużo, a które w innych warunkach mogły jej jeszcze długo służyć i ewentualnie zapobiedz katastrofie, jaka ją spotkała w r. 1917. Tymi elementami były: biurokracja i wyższe czynniki wojskowe. Biurokracja reprezentowała doświadczenie państwowe, wyższa wojskowość patrjotyzm i poczucie godności rosyjskiej. Ale biurokracja rosyjska była rozdwojona. Jej orjentacja w polityce zagranicznej nie była jednolita. Wystąpiło to jaskrawo z chwilą wybuchu wojny światowej. Tylko część biurokracji powitała ją jako środek do osiągnięcia wielkomocarstwowych celów Rosji. Reszta widziała w wojnie co najmniej zło konieczne, jeśli nie wprost nieszczęście. Ta ostatnia część biurokracji nie chciała wojny z Niemcami, a później, po klęskach wojsk rosyjskich latem 1915 r., wysuwała program zawarcia z nimi odrębnego pokoju. Jednak druga część biurokracji, nastrojona antyniemiecko nie dopuściła do tego, a siły jej wzmacniało poparcie wyższych sfer wojskowych, które instynktownie czuły, że Rosja musi wyjść z wojny światowej zwycięsko, albo zejdzie do roli wassala Niemiec. Sfery wojskowe wyznawały więc program wojny aż do zwycięskiego jej zakończenia.

Jest rzeczą konieczną zapytać, jaką była ideologja obozu antyniemieckiego w Rosji. Czy była to ideologja na głębszych podstawach oparta? Od odpowiedzi na to pytanie zależy sąd, jaki możemy wydać o tym obozie, z którego wyszło oświadczenie tak znamienne dla określenia stronnictw polsko-rosyjskich. Sądzimy że obóz antyniemiecki w Rosji, rekrutujący się z części biurokracji i wyższych sfer wojskowych, urobił swoje zapatrywania w dziedzinie polityki zagranicznej na głębszem zrozumieniu i ujęciu interesu rosyjskiego. Obóz ten spostrzegł, że po osiągnięciu przez Niemcy dominującej roli w drugiej połowie w. XIX znaczenie Rosji w polityce światowej stale malało. Rosja popadała w coraz większą zależność od polityki niemieckiej. Niektórzy z przedstawicieli tego obozu spostrzegli prawdę, że na rozbiorach Polski właściwie zyskały Niemcy, a Rosja wyszła na tem najgorzej.

Oto tak przedstawiała się ideologja obozu rosyjskiego, któremu dziś przewodzą Mikołaj Mikołajewicz i Trepow. Ten ostatni właśnie reprezentował w czasie wojny odłam biurokracji nastrojonej antyniemiecko. Jego dziełem jest niewątpliwie największy czyn Rosji, na jaki się ona zdobyła, aby osiągnąć zwycięstwo przeciw Niemcom. W roku 1915 okazało się, że wojska rosyjskie są sparaliżowane w swej akcji bojowej wskutek braku amunicji. Nową trzeba było dowieźć z zagra-

Bezprawna cenzura hakaty gdańskiej.

Gdańsk. (AW). Urzędy i władze polskie coraz częściej otrzymują z Polski listy, które przeszedłszy przez pocztę gdańską dochodzą do adresatów otwarte. Pisma zagraniczne z artykułami przychylnemi Polsce w sprawie zatargu polsko-gdańskiego są wstrzymywane lub nie doręczane wcale.

Ewakuacja Kolonji nie może przed czerwcem nastąpić.

Paryż. (AW). Wprawdzie marszałek Foch nie wydał dotąd orzeczenia w sprawie raportu komisji kontrolnej, jednak w sferach kompetentnych mówi się, że sprawa opróżnienia Kolonji nie była w raporcie poruszaną. Niemcy nie uporają się do czerwca z wypełnieniem żądań, jakie mają być im postawione, wobec czego opróżnienie strefy kolońskiej w tym czasie nie jest aktualnem.

Ruska krytyka Konkordatu.

Ukraińskie „Diło" ma te same zapatrywania co „Czas" krakowski.

Lwów. (AW). „Diło" omawia w artykule wstępnym Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską. Dziennik występuje przeciw utworzeniu aż trzech polsko-łacińskich djecezji na terytorjum prawosławno-ukraińskim Łucka, Pińska i Podlaska i widzi w tem tendencję zamiaru Watykanu jak i duchowieństwa polskiego w kierunku zdobycia prawosławnych dusz ukraińskich dla obrządku rzymsko-katolickiego. Wypowiadając się przeciw uzależnieniu mianowania arcybiskupów grecko-katolickich od zgody Rządu polskiego, oraz wymagania ścisłej lojalności od proboszczów grecko-katolickich obawia się, że wszyscy duchowni grecko-katoliccy rozwijający żywszą działalność narodowo-religijną będą usuwani jako niebezpieczni dla Państwa Polskiego. W uzależnieniu mianowania proboszczów grecko-katolickich od zgody władz polskich oraz nie tylko państwowego, lecz i prywatnego patronatu mieści się najgroźniejsze dla Ukraińców niebezpieczeństwo. W końcu dziennik zaznacza, że Konkordat zawiera tylko sprawy będące dotąd między Polską a Watykanem bezspornemi, pomija natomiast cały splot najtrudniejszych kwestyj, przedewszystkiem z zakresu prawa małżeńskiego.

nicy. Wtedy to Trepow, wówczas minister kolei przystępuje do wybudowania setek kilometrów linji kolejowej tak zw. Murmańskiej, która połączyła Rosję z Oceanem Północnym. Dowóz amunicji i wogóle materjałów wojennych z zachodnich państw Ententy został zapewniony. Wprawdzie rozkład armji rosyjskiej w obozie rewolucyjnym przekreślił znaczenie tego faktu, tem niemniej trzeba stwierdzić, że wybudowanie kolei Murmańskiej było dziełem dużem, wymagającem olbrzymiej energji, którą tu Trepow rozwinął. Po upadku Stuermera, który skompromitował się dążeniem do zawarcia odrębnego pokoju, Trepow zostaje premjerem. Jest to chwila, kiedy odnosiło się wrażenie, że w Rosji intrygi niemieckie zostały złamane i że wytrwa ona do końca przy boku Ententy. Jest rzeczą charakterystyczną, że wówczas to Mikołaj II. wydaje swój słynny rozkaz do wojska, w którym oświadcza, że celem wojny jest odbudowa wolnej Polski i zdobycie Konstantynopola. Niedługo (24 grudnia 1916) car w rozmowie z margrabią Wielopolskim wyjaśnia, że przez wolną Polskę rozumie Polskę mającą osobny sejm i osobne wojsko. Zwycięstwo kierunku antyniemieckiego wiązało się więc w Rosji ściśle ze zrozumieniem roli i znaczenia problemu polskiego.

Trepow jednak upada i wówczas Rosja szybko toczy się ku katastrofie rewolucyjnej.

Podobnie jak na czele odłamu antyniemieckiego biurokracji stał Trepow, tak antyniemiecki nastrój wojska reprezentował wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Główna kwatera rosyjska, gdy on był naczelnym wodzem została natchnięta wolą zwycięstwa. Ten nastrój utrzymał się w niej do końca, choć Mikołaj Mikołajewicz opuścił to stanowisko.

Trepowa i Mikołaja Mikołajewicza łączyło zapatrywanie, że tylko złamanie potęgi Rzeszy niemieckiej, oraz zniszczenie wpływów niemieckich wewnątrz Rosji może tej ostatniej zapewnić swobodę ruchów w polityce zagranicznej i nieskrępowany normalny rozwój wewnętrzny.

Ten pogląd, choć metodę przeciwieństwa potwierdził dalszy bieg wypadków w Rosji. Czy pogląd ten wypływa z racji stanu rosyjskiej. Sądzimy, że tak, czyli stwierdzamy, że obozem, który taki pogląd wyznaje warto bliżej się zająć, a jego zapatrywania na problem polsko-rosyjski szerzej zanalizować.

Sprawozdanie p. St. Grabskiego w Komisji spraw zagr.

Nasz konkordat wiele dobrego zapewnia Polsce. — Przychylność Ojca św. dla Polski.

Warszawa. 25 bm. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu połączonych komisyj konstytucyjnej i spraw zagranicznych przystąpiono do omawiania projektu ustawy o ratyfikacji konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską. Bardzo obszerny referat wygłosił pos. St. Grabski, który z ramienia Rządu prowadził w Rzymie pertraktacje z delegatami Stolicy Apostolskiej. Mówca podkreśla, że tekst naszego konkordatu różni się znacznie od konkordatu dotychczasowego. Nie dopuszcza mianowicie mieszania się Kościoła do spraw szkolnictwa, zapewnia wpływ Państwa tam, gdzie władze kościelne wykonują funkcje administracyjne. Przy nominacji biskupów i proboszczów zastrzeżone jest prawo veta Prezydenta Rzpltej. Szereg artykułów zawiera zastrzeżenia lojalności Kościoła względem Państwa. Po obszernym omówieniu wszystkich artykułów ustawy pos. St. Grabski podkreślił, że rokowania trwały dlatego tak krótko, iż na szczęście dla Polski obecny Papież był poprzednio u nas nuncjuszem, zna Polskę i wziął rzecz w Swoje ręce. Ojciec św. żywi rzeczywiście dla Polski bardzo głębokie uczucie i w całym Jego pojmowaniu dzisiejszej sytuacji światowej Polska powinna odegrać dużą rolę. Po referacie pos. Grabskiego przystąpiono do wyboru referenta. Pos. Stroński postawił kandydaturę pos. Dubanowicza, a pos. Bitner kandydaturę pos. Chącińskiego. Przy imiennem głosowaniu kandydatura pos. Dubanowicza przeszła jednym głosem. Korreferentem ustawy będzie pos. Czapiński (PPS.).

O uśmierzenie antypaństwowej agitacji lewicy na Kresach.

Naprężona sytuacja między ministrem Ratajskim, Thuguttem a Smulskim mija.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 bm. Sprawa konfliktu pomiędzy ministrem Thuguttem a wiceministrem Smólskim ostatecznie została zlikwidowana. W drodze porozumienia wszyscy ministrowie podpisali zaproponowany przez ministra spraw wewn. projekt ustawy, który został wniesiony do Sejmu, jako uchwała rady ministrów. Projekt tej ustawy brzmi:

Posłowie Sejmu i Senatu mają prawo zwoływania specjalnych zgromadzeń, w celu poinformowania ludności o działalności ciał ustawodawczych. Zgromadzenia te są zwolnione od obowiązku uzyskiwania zezwoleń, przewidzianych w odnośnej ustawie o zgromadzeniach, powinny być jednak zgłoszone u właściwej władzy administracyjnej przynajmniej na 24 godzin przed odbyciem zgromadzenia. Rada ministrów na wniosek ministra spraw wewn. może czasowo na okres nie dłużej, niż 3 miesiące zawiesić działalność tej ustawy na poszczególnych obszarach Państwa ze względu na zaistnienie tam warunków bezpieczeństwa Państwa, lub porządku publicznego. Postanowienia niniejszej ustawy nie mają zastosowania na obszarze, na którym obowiązuje stan wyjątkowy, albo wojenny. Ustawa ta wejdzie pod obrady komisji administracyjnej w ciągu przyszłego tygodnia. W każdym razie wobec tej ustawy tracą swoją aktualność wnioski nagłe lewicy skierowane przeciw ministrowi Ratajskiemu. Z głosów najrozmaitszych można wnosić, że projekt tej ustawy spotka się z oporem ze strony lewicy.

Z Sejmu.

Sprawa świąt. — Nie chcemy pracować tak jak na Zachodzie. — Komuniści chcą zachowania.. wszystkich świąt

Warszawa. (Tel. wł.) 25 bm. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowem najważniejszą sprawą była kwestja świąt. Referat w tej sprawie wygłosił pos. Rybnicki Z. L. N. Po obszernej dyskusji uchwalono zgodnie z ustawą w drugiem czytaniu wprowadzić tylko 4-ry święta, drugi dzień Zielonych Świąt, Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i M. Boskiej Gromnicznej. Wniosek o wprowadzenie święta M. B. Wniebowzięcia upadł. Rezolucja pos. Wierzbickiego, aby Rząd w ciągu miesiąca przedłożył projekt ustawy zrównywujący ilość godzin pracy u nas z ilością godzin pracy w państwach zachodnich upadł 132 przeciw 150 głosom. Komuniści postawili wniosek o przywrócenie wszystkich świąt. Za tym wnioskiem głosowała tylko ich partja.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ POLSKO-NIEMIECKICH.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 bm. Do Warszawy w związku z rokowaniami polsko- niemieckiemi, kótre będą wznowione 1 marca przybył poseł polski w Berlinie Olszewski. Prezes delegacji polskiej, prowadzącej rokowania handlowe z Niemcami Tarłowski zaprosił sen. Bartoszewicza i pos. Diamanda do współudziału w pracach komisji. Obaj propozycję tę przyjęli. Delegatami pełnomocnymi pozostają nadal p. Tarłowski i Tennenbaum.

DELEGACJA POLSKI NA MARCOWE POSIEDZENIE LIGI NARODÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 bm. Dyrektor departamentu politycznego M. S. Z. Kajetan Morawski zostanie mianowany ministrem rezydentem i obejmie kierownictwo delegacji polskiej przy Lidze Narodów w Genewie. Morawski wyjechał już do Genewy, gdzie tymczasowo zastępuje nasz rząd radca poselstwa Ciechanowski. W skład delegacji jadącej na posiedzenie Ligi Narodów, która rozpocznie swe posiedzenie 9 marca wchodzą: minister Skrzyński, minister Strassburger, poseł Zaleski, Tytus Komorowski, tudzież rozmaici eksperci w sprawach gdańskich.

JAKIE SPRAWY ROZPATRYWANE BĘDĄ NA NAJBLIŻSZEM POSIEDZENIU LIGI NAROD.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 bm. Dziś nadszedł do Warszawy referat sekretarjatu Rady Ligi Narodów zawierający porządek dzienny najbliższego posiedzenia. Porządek obrad jest następujący: pierwsza grupa zawiera zagadnienia dotyczące organizacji pokoju, a więc protokół genewski i sprawa kontroli zbrojeń, druga grupa zagadnienia złączona z konfliktem grecko-tureckim. Sekretarjat Ligi zaprosił przedstawicieli rządu tureckiego, tudzież przedstawicieli mniejszości greckich i tureckich. Następnie sprawy przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów, dalej referat w sprawie mniejszości polskiej na Litwie Kowieńskiej. Sprawa ta rozpatrywana już jest przez komitet trzech w skład którego wchodzą przedstawiciele Anglji, Hiszpanji i Czechosłowacji, wreszcie sprawa kompleksu zagadnień, mających na celu uregulowanie stosunków polsko-gdańskich.

PREMJER I MINISTER SIKORSKI W SPRAWIE BUDŻETU WOJSKOWEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 bm. Minister spraw wojsk. gen. Sikorski odbył wczoraj konferencję z premjerem Grabskim. Omawiano stanowisko komisji budżetowej w stosunku do budżetu Ministerjum spraw wojskowych.

PODZIĘKOWANIE PREMJERA DLA POS. ZDZIECHOWSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 bm. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej przyjęto w 3-ciem czytaniu projekt ustawy o pożyczce amerykańskiej. Obecny na posiedzeniu premjer Grabski złożył przewodniczącemu komisji pos. Zdziechowskiemu podziękowanie za szybkie przeprowadzenie sprawy w komisji.

IMIENINY MARSZAŁKA RATAJA.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 bm. W dniu 24 lutego prezesi klubów sejmowych, urzędnicy sejmowi oraz przedstawiciele prasy składali życzenia marszałkowi Ratajowi z powodu jego imienin.

KRWAWE ZAJŚCIA W ŁODZI.

Łódź. 25 bm. (Tel. wł.). Łódzki dziennik „Echo Wieczorne" z dnia 24 bm. donosi, że w fabryce Scheiblera doszło do bardzo poważnych ekscesów. Robotnicy pod wpływem agitacji komunistycznej wobec zamierzonej częściowej redukcji i rozporządzenia, aby pracowali przy 4 krosnach, a nie jak dotąd przy dwóch, zaczęli się burzyć. Podczas ekscesów zraniono ciężko dyrektora fabryki. Wezwana policja po godzinie zaprowadziła porządek i usunęła tłum.

WYRZUTKI Z POLSKI HONOROWANI U SOWIETÓW.

Lwów. (AW.) „Gazeta Poranna" donosi, że z okazji 5-cio lecia klubu robotniczego imienia Wyryńskiego wybrano w Charkowie nowe honorowe prezydjum klubu, w skład którego weszli m. in. Łańcucki, Królikowski i Feliks Kohn.

INTERREGNUM W ANGLJI.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że wobec planowanej podróży na wody Europy południowej zamierzone jest powołanie przewidzianej w konstytucji komisji królewskiej, która w czasie nieobecności króla będzie wykonywała jego prerogatywy. W sprawie tej konferował osobisty sekretarz króla z Badlwinem. Słychać, że w skład takiej komisji weszliby kanclerz Cave, premjer Baldwin i lord Curzon. Powołanie takiej komisji jest konieczne, ponieważ w czasie wyjazdu króla na wody południowej Europy nie będą obecni w Anglji także książęta Walji i Yorku.

HERRIOT NIE SPOTKA SIĘ Z CHAMBERLAINEM.

Paryż. (AW.) Rozszerzane przez prasę angielską wiadomości o nadchodzącem spotkaniu Herriota z Chamberlainem i o konferencji aljantów w Brukseli, która ma się odbyć rzekomo 5 marca nie są prawdziwe. Prasa francuska wyraża ubolewanie, że Chamberlain pojedzie do Genewy nie mając wyłuszczonego stanowiska w sprawie protokołu genewskiego. Sprawa ta będzie więc odłożoną do wrześniowej sesji Ligi Narodów.

SPŁATY NIEMIECKIE W MAŁEM TEMPIE POSTĘPUJĄ.

Paryż. (PAT.) 24 bm. Generalny agent dla spłat niemieckich Parker Gilbert stwierdza w swem sprawozdaniu, dotyczącem pierwszych pięciu miesięcy wykonywania planu Dawesa, że spłaty niemieckie w czasie od 1 września 1924 do 31 stycznia 1925 wyniosły około 395 miljonów Mk. zł. Z tego otrzymała Francja nieco więcej niż 161 miljonów Mk. zł., Anglja 85 milj., Belgja 38 milj., Włochy 32 miljony.

nie z śp. Stanisławem Wyspiańskim, a następnie redakcja od r. 1900 „Architekta". W uznaniu swoich zasług, tak na polu pracy zawodowej, jak też pedagogicznej, otrzymał godność oficera „Polonia Restituta" oraz powołany został na członka Rady sztuki przy min. Wyznań rel. i Oświecenia Publicznego.

Prof. Sławomir Odrzywolski, twórca restauracji Katedry Wawelskiej w Krakowie, pochodzi ze starej rodziny ziemiańskiej z Kieleckiego, po ukończeniu szkoły średniej, a następnie Instytutu technicznego w Krakowie, wyjeżdża do Berlina na uzupełnienie studjów architektonicznych w tamtejszej akademji budowlanej, po ukończeniu której odbywa 9-letnią praktykę u sławnego architekty v. Moerner'a w Berlinie, prowadząc między innymi tamże przebudowę pałacu ks. Radziwiłłów na obecny pałac kanclerski. Po rocznym następnie pobycie we Włoszech na studjach, wraca na stałe w r. 1879 do Krakowa, obejmuje jako profesor katedrę architektury w Instytucie techniczno-przemysłowym i na tem stanowisku pozostając do r. 1909. Jest twórcą szeregu monumentalnych budowli, restauratorem kościołów i otrzymuje szereg nagród w konkursach na rozmaite gmachy publiczne. Od r. 1880—1904 przeprowadza restaurację katedry na Wawelu, następnie odnawia kościół św. Katarzyny w Krakowie, kościół w Bieczu, projektuje i kieruje budową kościoła w Rabce, kościoła i zakładu SS. Sercanek w Krakowie, nadto gmachu Tow. Rolniczego, Tow. Technicznego etc. Nadto otrzymuje nagrody w konkursach na gmach Kasy Oszczędności, Teatru miejskiego i kościoła św. Elżbiety we Lwowie, zaś w Krakowie nowego ratusza i Akademji górniczej etc. Piastowanie urzędu konserwatora przez szereg lat, nadto liczne pomnikowe publikacje, jak „Renesans w Polsce z r. 1891, „Zamek w Baranowie" z 1900 r., nadto szereg artykułów i stała praca w komisji dla historji sztuki Akademji Umiejętności w Krakowie, są dalszym owocnym terenem pracy w piśmiennictwie polskiem w dziale historji sztuki i konserwacji zabytków.

Radca budown. Tadeusz Stryjeński, urodzony w Genewie w Szwajcarji — syn emigranta, kapitana sztabu generalnego wojsk polskich z 1831 roku. Szkoły średnie ukończył zagranicą i tak słynną szkołę „Baignolle", zaś w roku 1872 politechnikę w Zurychu, gdzie za wybitne prace uzyskuje szereg medali. Następnie wyjeżdża na praktykę do Wiednia, a później do Pesztu. Po kilku latach, jako rządowy architekt wysłany został do Peru, poczem dla studjów zwiedza Stany Zjednoczone i ostatecznie wraca do Paryża. Do Polski przyjeżdża po raz pierwszy w 1877 r. i wstępuje do biura arch. Żochowskiego w Warszawie, jednak jako syn emigranta wydalony przez rząd rosyjski wraca do Paryża, gdzie zapisuje się do Akademji Sztuk Pięknych, którą kończy z uzyskaniem licznych medali za prace konkursowe. Następnie osiedla się w roku 1878 w Krakowie, otrzymując posadę asystenta Instytutu techniczno-przemysłowego (i dawniej techniki krakowskiej). Pomnikowem dziełem jest odnowienie kościoła N. P. Marji w Krakowie. W spółce z śp. Prylińskim projektuje i wykonuje kompleks gmachów Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, zaś z prof. Ekielskim Zakład ks. Lubomirskich. Samodzielnie gmach Pow. Kasy Oszczędności w Krakowie, willę „pod Stańczykiem", wspólnie z dyr. Hendlem dobudowę kompleksu budynków muzeum hr. Hutten-Czapskiego, zaś przy współpracy z Mączyńskim Fr. przebudowę Starego Teatru, Lecznicę Związkową i wielki Zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie, nadto szereg pałaców i dworów wiejskich, jak w Staromieściu, Jasionce, Dobrzechowie, Czyżowie etc. i liczne charakterystyczne budowle prywatne tak w Krakowie, jak i na prowincji. Oprócz tej obfitej i wszechstronnej pracy zawodowej bierze czynny udział w licznych konkursach publicznych, uzyskując I-sze nagrody, a mianowicie wspólnie z prof. Ekielskim za projekt gmachu Zakładu ks. Lubomirskich w Krakowie, Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, Teatru miejskiego w Krakowie, wspólnie z p. Mączyńskim Fr. I-szą nagrodę za projekt Domu kupców w Warszawie, „Hotelu Bristol" w Warszawie. Kościoła św. Elżbiety we Lwowie, za plan rozbudowy Wielkiego Krakowa w spółce z prof. Ekielskim, Czajkowskim J., Wyczyńskim K. i Wojtyczką L. — Następnie uzyskujo szereg nagród za typy domów rękodzielniczych, a jako przemysłowiec złote medale wystawy w Krakowie 1887 i we Lwowie 1894 r. Za zasługi na polu pracy narodowej, społecznej i fachowej, a przedewszystkiem za działalność Tow. Przyjaciół Francji, którego jest duszą, rząd francuski zamianował go oficerem Legji honorowej.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Produkcje Pol. Związku muzyczno-pedagogicznego.

XV koncert, urządzony przez „Pol. Związek Muz.-Pedagogiczny" w sali Instytutu muzycznego, przyniósł słuchaczom „Sonatę op. 137. Nr. 1" Schuberta, „Romanzę" Beethovena oraz utwory Habay'a i Kreislera w wytwornem wykonaniu utalentowanego skrzypka, Rud. Hikla, z którym — acz od dłuższego czasu, pracuje z powodzenie na niwie muzycznej Krakowa — zapoznaliśmy się po raz pierwszy, jako z solistą-skrzypkiem i wirtuozem. Utalentowanego artystę cechuje szlachetne i rozumne pojmowanie zadań muzyka, stojącego przed słuchaczami w charakterze wirtuoza w kierunku staranności odłamów myśli muzycznych i w całym blasku szlachetności koncepcji i uwypuklenia treści utworu. Sprawy techniczne, które pokonuje, dzięki doskonałej technice, są dla p. Hikla czynnikiem ubocznym, choć bynajmniej nie pomijanym, jak to wykazał w utworach Hubay'a-Kreislera, a szczególniej w kilku świetnych transkrypcjach Burmestra, zagranych nad program. — P. Hikiel poza rozwiniętą techniką, stosowaną ze smakiem, posiada wielką śpiewność pięknego tonu, swobodną kantylenę i nader muzykalne frazowanie, czego dowiódł w „Romanzy" Beethovena, zagranej bardzo pięknie i nastrojowo. Drugim solistą wieczoru był p. Abel, basista, o pięknym woluminie dźwiękowym, znany w Krakowie z występów estradowych oraz kilku przygodnych występów w czasie ostatniej gościny opery lwowskiej w Krakowie. — Wykon. kilku aryj operowych oraz pieśni świadczył o szlachetnych aspiracjach młodego, wysoce utalentowanego artysty. P. Żakocińska, jako akompaniatorka utworów skrzypcowych, spełniała swe zadania z zaznaczenia godnym artyzmem. Panu Abel towarzyszył p. Gros. — Sala Istytutu, mimo jednocześnie odbywających się — interesujących produkcyj w innych salach Krakowa, wypełniona była najmuzykalniejszą publicznością, która — świecąc nieobecnością na „koncertach", hałaśliwie przereklamowanych wielkości zagranicznych, stojących u zaniku swej karjery — dała dowód, iż miejscowych artystów ceni tak, jak na to zasługują.

Polski Związek Muz.-Pedagogiczny urządził nadto „Popołudnie muzyczne" dla młodzieży, pod pedagogicznem kierownictwem prof. Machowej. Była to jedna z poważniejszych produkcyj, a brało w niej udział grono daleko zaawansowanych uczni gry fortepianowej Pań: Stachowiczowej, Rzędowskiej, br. Closmannowej, Grodzickiej i Kahanowej. Produkcja ta, cieszyła się również bardzo liczną frekwencją słuchaczy, którzy młodocianym pianistkom i śpiewakom nie szczędzili dowodów żywego uznania.

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"

Popowstaniowe zaś „programy" niepodległości, to właśnie przedewszystkiem „programy chceń". Wiadomo, że hasło niepodległości żyło w organizacji Szymańskiego, przechowywał je Z. Miłkowski z całym zastępem powstańców 63 r. O idei niepodległości „Ludu Polskiego", rzuconej przez Bol. Limanowskiego, wiemy już, co mówią współcześni, ideowo i politycznie związani z tą organizacją ludzie; nie inaczej oceniał ją W. Feldman. Hasło niepodległości żyło w społeczeństwie — ale był to bezprogramowy „program chceń". Po raz pierwszy w program, który ma realne znaczenie, wpływ na szerszy ogół, i który przedewszystkiem rozwinął się bezpośrednio w obóz polityczny — idea niepodległości weszła w Lidze Polskiej, a raczej Związku Młodzieży Polskiej, działającym wewnątrz kraju; przez Ligę i Związek przejął ją i „Przegląd Wszechpolski. „Dla niej, dla tej idei, dla wolnej przyszłości naszej będziemy pracowali, póki nam sił starczy, i wiary w tę przyszłość nie stracimy nigdy, a w chwilach najstraszniejszych ciosów twierdzić będziemy z niezachwianem przekonaniem: Jeszcze Polska nie zginęła!..." — kreślił tak „Przegląd" swój stosunek do idei niepodległości politycznej w żałobnym numerze w 100-letnią rocznicę rozbioru Polski. Dążył do zrealizowania naczelnego postulatu drogą inną, niż np. socjaliści, druga niepodległościowa partja polska w tym czasie. Była to mianowicie droga pozytywnej i czynnej pracy nad odrodzeniem życia narodowego, uświadomienia ludu. Treść zatem tej pracy zbliżona była do programu „pracy organicznej", różnica zaś leżała w tem, że pozytywiści nie wprowadzali w swoją działalność czynnika politycznego, jakim był postulat niepodległości, gdy „Przegląd" uczynił go podstawą swojej działalności. Pozatem zaś nie była to akcja krzykliwa: „przypominanie przy każdej sposobności — pisał „Przegląd" — że do niepodległości Polski dążymy, szastanie się z tem hasłem, ciągłe wywoływanie go i pospolitowanie uważaliśmy i uważamy nietylko za rzecz niepotrzebną, ale nawet szkodliwą nieraz i poprostu wstrętną" (P. W. 1901). „Dla nas dążenie do niepodległości nie potrzebowało żadnego uzasadnienia, nie potrzebowało nawet zaznaczania go w programie, skoro za podstawę tego programu, za jego punkt wychodny wzięliśmy fakt odrębności narodowej" (P. W. 1901). W ten sposób ów „postulat rozumu trzeźwego", jak nazywał „Przegląd" hasło niepodległości, postawiony był w jego programie na zupełnie innych, niż dotychczas, podstawach. Program niepodległości stał się czemś, co istnieje samo przez się, bez podkreślania lub przekreślania faktu; w działalności politycznej nie uważał zaś „Przegląd" każdej chwili, za prowadzącą „bezpośrednio do osiągnięcia tego celu. Zadania jej bezpośrednie dyktują w każdej chwili warunki rzeczywistości" (P. W. 1904). Był to pogląd realnej, trzeźwej polityki, opierającej się na faktach teraźniejszości, nigdy zaś nie sprzeniewierzającej się zasadzie odzyskania bytu niepodległego. I ten pogląd okazał się rzeczywiście w praktyce jedynie realnym i on doprowadził, zgodnie z programem „Przeglądu Wszechpol.", naród polski do odzyskania państwa, jako najwyższej swej formy.

Zasługa „Przeglądu" w zakresie walki o niepodległość leży w tem, że nauczony przykładami tradycji walk z 19 stulecia, nie uważał on wyłącznie walki zbrojnej za jedyny sposób odzyskania państwa; uznając także i tę drogę, jak wogóle nie wykluczając żadnej, uzależniał „Przegląd" ich zastosowanie od położenia wewnętrznego narodu i sytuacji międzynarodowej. Rozumiejąc, że sprawa polska nie jest kwestją wewnętrzną trzech państw zaborczych, ale sprawą, związaną z ogólnem położeniem w Europie, nie budował jednak program „Przeglądu" niczego na pomocy obcej, ale przedewszystkiem na sile własnego społeczeństwa; dążył on do przeprowadzenia w niem tego procesu polityczno-społecznego, jaki się dokonał w ciągu jednego wieku w narodach, mających byt niepodległy, i dlatego całą uwagę skupił na zrealizowaniu tego postulatu, który był dla „Przeglądu" warunkiem normalnego rozwoju narodu, a więc uzyskania niepodległości. Ten program uzyskał w większości społeczeństwa aprobatę i był programem Polski w bieżącem stuleciu.

Drugim olbrzymim słupem na drodze naszych dziejów, kreślącym ją, jak błyskawica, w odmęcie różnych chwilowych sytuacyj politycznych — było hasło, które „Przegląd" rzucił i zaszczepił: problem walki z Niemcami, odwiecznej, rasowej, nieubłaganej konieczności. Dla życia polskiego, nietylko po rozbiorach, lub po roku 63, ale dla życia Polski, jak długo ona istnieć będzie, nieśmiertelną pozostanie już linja, którą „Przegląd" wykreślił jej historji i wielką zasługą pozostanie „Przeglądu" i jego kierowników, że skierowali rasowy instynkt polityki polskiej w zachodnią stronę, że nawrócili go z tych manowców, po jakich błądził przez blisko dziesięć wieków, niejednokrotnie wchodząc już na właściwą drogę na to, aby znowu, po czasie, wykoszlawić historyczną linję naszej ekspansji i rozwoju. Budził się ten instynkt już w J. Popławskim, kiedy w „Głosie" w roku 1886, wśród skupionej uwagi społeczeństwa w stronę Rosji, oświadczył, że Polska bez dostępu do morza Bałtyckiego istnieć nie może. Na początku zaś swojej publicystycznej działalności zaznaczał „Przegląd" już w r. 1896; „Walka nasza z Niemcami jest wynikiem konieczności historycznej i ekonomicznej. Sposób prowadzenia tej walki zmieniać się może w szczegółach, w objawach zewnętrznych, ale w istocie swej będzie ona zawsze współzawodnictwem plemiennem i zarobkowem, właściwie narodowej i ekonomicznem". Problem ten zajmował szpalty „Przeglądu" nieustannie. „Dla nas, którzy pomimo podziałów politycznych, jesteśmy jednem żywem ciałem narodowem — pisał znowu „Przegląd" w r. 1897 — złamanie przewagi niemieckie jest nietylko sprawą galicyjcką, sprawą wewnętrznej polityki Austrji, ale zarazem sprawą ogólno-polską, sprawą narodową.

(C. d. n.).

Zmarnowany sezon.

Zimowy sezon teatru im. J. Słowackiego dobiega do końca. Czas więc spojrzeć nam krytycznie i ocenić wartość pracy, włożonej weń, aby uniknąć błędów przeszłości, a wyciągnąć naukę na przyszłość. Dla oceny weźmy tę mirrę, jaką się w zgodzie z tradycją i przeznaczeniem teatru miejskiego przymierzać doń powinno. Zapytajmy się więc, w jakim stopniu zapoznał nas w tym sezonie teatr im. J. Słowackiego z dramaturgją polską wogóle, czy starał się dla polskiej tragedji czy komedji wynaleźć właściwy styl.

Dalej: Czy twórczość obca była istotnie zawsze celowo i odpowiednio uwzględniana?

Z dramaturgji polskiej dawniejszej uwzględniono: Zaczarowane Koło, Legjon, Dziady, Miód Kasztelański, Krzyżacy — z nowszej: Wrogowie bogaczy, Spadkobierca, Śmierć na gruszy, Aruna.

Jeżeli więc idzie o dawniejszą twórczość polską, to rzuca się w oczy uwaga, że nie wystawiono ani jednej sztuki, któraby już ze sceny krakowskiej nie była znaną, a z tych, które wystawiono, nie umiano wydobyć właściwego tym sztukom stylu, co więcej, nie umiano zreprodukować należycie nawet tego, co wielka tradycja i to to specjalnie tradycja teatru J. Sołwackiego przekazała.

Dość przypomnieć parę faktów.

„Legjon" Wyspiańskiego według jednogłośnego niemal zdania recenzentów krakowskich — padł w inscenizacji p. Wysockiej — haniebnie.

„Zaczarowane Koło" Rydla również w inscenizacji p. Wysockiej wywołało rozczarowanie i biadanie, że to nie jest to, co niegdyś...

„Miód Kasztelański", „Krzyżacy" — zasłużyły tylko na wzgardliwe wzruszenie ramion.

„Dziadom" Mickiewicza spalono tradycyjne kadzidło uznania, aby nie zniechęcać publiczności do sztuk poważniejszych...

Oto jest dorobek teatru miejskiego na terenie polskiej dramaturgji dawniejszej.

Z nowszej polskiej dramaturgji wystawiono „Wrogów bogaczy" Rittnera, rzecz o tendencji filobolszewickiej, której wystawienia nie zaryzykował dlatego właśnie żaden teatr niemiecki. Wystawienie tej sztuki w inscenizacji p. Piekarskiego, doczekało się druzgocącej krytyki, tak, że dyrekcja teatru była zmuszona zdjąć ją co prędzej z afisza — wobec kompletnego niepowodzenia.

„Spadkobierca" Grzymały-Siedleckiego skutkiem niedbałej i nieinteligentnej wprost reżyserji, nie zdobył powodzenia, na które zasłużył.

„Redukcja" J. Zalewskiego, rzecz miła, ale płytka i prawie głupia, również nię mogła się ustalić.

„Śmierć na gruszy", sztuka napisana przez bolszewika, z tendencją antypaństwową i antypolską, którego wydawnictwo p. Trzcińskiego „Listy z teatru" przy pomocy bezwstydnej reklamy usiłowało narzucić, jako objawienie wielkiego talentu, doczekała się protestu ze strony publiczności, na jaki zasługiwała i wywołała burzę potępienia dla kierownictwa teatru.

„Aruna" Hulewicza, po trzech przedstawieniach przy pustej widowni, zeszła z afisza, zostawiając woń koprofagji i nekroforyzmu, duchowego zdechlactwa i zdziczenia.

Przejdźmy do sztuk z dramaturgji obcej!

Wystawiono dotąd: Z repertuaru rosyjsko-żydowskiego: Dymowa: „Śpiewak własnej niedoli" i „Idjotę" Dostojewskiego, z repertuaru niemieckiego: Kajzera: „Romans zeszytowy" i Wedekinda „Hidallę", z repertuaru francuskiego: „Zwiastowanie", „Prawo pocałunku", „Fotel Nr 47", „Ludkę".

Jedyną jasną stroną jest tu tylko to, co teatr miejski zapożyczył z repertuaru francuskiego. Natomiast dwie specjalności z repertuaru niemieckiego dowodzą tylko przypadkowości wyboru.

„Hidalla" Wedekinda nigdy nawet w opinji literackiej niemieckiej nie należała do jego lepszych sztuk. Dlaczego nie wystawiono lepszej rzeczy Wedekinda, jeśli już koniecznie Wedekind jest dla krakowskich znawców teatru niemieckiego, jakąś wielkością.

Kaisera: „Romans zeszytowy" — jak wogóle cały Kaiser — znowu cytuję za opinją jego rodaków, Niemców — powinienby być przez szanującą się publiczność wygwizdany. Dlaczego teatr miejski nie myśli o wystawieniu Fritza von Unruh albo Sterheimа, którzy są więcej typowi i reprezentują istotne wartości współczesnych Niemiec?

Z rosyjskiego repertuaru wystawił teatr dla skokietowania publiczności żydowskiej sztukę żargonowca Dymowa i rzecz małej wartości scenicznej, bo na przeróbce z poematu Dostojewskiego polegającej, a dokonanej także przez jakiegoś żyda „Idjotę".

Oto wszystko. Z przeglądu powyższego widać, że z twórczości obcej korzystano dorywczo, bezplanowo, nieodpowiednio.

Nie rozstrzygały o niej ani względy wartości artystycznej, ani ideowej — raczej względy prowadzenia scenicznego, które u nas najczęściej chybiało.

Najczęściej względy osobiste. Oto np. doradca teatru tłómaczy jakąś sztukę. Jak można mu nie pozwolić coś zarobić? Albo: Jakiś reżyser skrytykowany ostro przez recenzenta „Nowego Dziennika", pragnie go przebłagać wystawieniem sztuki żydowskiej, albo ktoś widział pewną sztukę, wystawioną w Moskwie— nuż! wystawić to samo w Krakowie.

Dlatego twierdzę: **Dyrekcja teatru J. Słowackiego nie kieruje się żadną sformułowaną jasno ideą teatru. Teatr im. J. Słowackiego z nazwy tylko służy narodowej sztuce polskiej, w rzeczy samej nie posiada żadnego planu pracy w duchu narodowym. Nie spełnia więc swego głównego zadania i nie służy polskiemu społeczeństwu.** **L. Skoczylas.**

Nestorzy polskiego budownictwa.

Kraków, 24 lutego.

Onegdaj — jak już donosiliśmy — odbyło się w Krakowie uroczyste wręczenie dyplomów honorowych prof. Ekielskiemu, prof. Odrzywolskiemu i prof. Stryjeńskiemu. — Poniżej zamieszczamy krótkie daty biograficzne tych trzech profesorów.

Prof. Władysław Ekielski pochodzi ze znanej patrycjuszowskiej rodziny krakowskiej. Po ukończeniu szkół średnich i ówczesnego Instytutu technicznego w Krakowie, wyjechał na politechnikę do Wiednia. Po powrocie do kraju otworzył w r. 1890 własne biuro w Krakowie. W r. 1894 objął katedrę profesora Wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie i pełni po dzień dzisiejszy tę pracę wychowawczą. W jego biurze powstają projekta na konkursa publiczne wraz z Tadeuszem Stryjeńskim, które uzyskują 1-szą nagrodę, jak np. Schronisko fundacji ks. Lubomirskich, nadto gmach Kasy Oszcz. we Lwowie, ponadto sam zdobywa nagrody za projekt Ogrojca przy kościele św. Barbary, pawilon muzyczny wystawy lwowskiej w r. 1894, ratusz, Akad. górn. i Dom techników w Krakowie i I-szą nagrodę na plan rozbudowy Wielkiego Krakowa. Szereg projektów na okazałe domy prywatne i publiczne w Krakowie i na prowincji, nadto projekta na kościoły w Jedliczu, Mogilanach i rekonstrukcje, zamykają dwa dużej wartości dzieła, a mianowicie: projekt rozbudowy wzgórza na Wawelu „Akropolis", wykonany wspól-

KLAUDJUSZ HRABYK.

Z przeszłości „Przeglądu Wszechpolskiego".

6)

Dmowski i Balicki w uzasadnieniu nowego ukształtowania się stosunku jednostki do narodu przedstawili poniekąd całkiem nowy system etyczny: przyjmując z góry — pisał Balicki w „Egoizmie narodowym" — że doskonałość ludzka może być tylko względna i zamiast ubiegać się o podniesienie jednostek na wyżyny tej względnej choćby doskonałości, (etyka społeczna) troszczy się przedewszystkiem o to, aby ogół osiągnął poziom moralności, niezbędny do prawidłowego układu stosunków społecznych. Dla nacjonalizmu moralność jednostki nie jest wystarczającą gwarancją dla bytu narodowego: złóżmy — pisał „Przegląd" — społeczność z ludzi cnotliwych, ale niespójnych, niezdolnych do współdziałania i podziału pracy, pozbawionych poczucia interesów całości, a będziemy mieli kupę piasku, a nie społeczeństwo (P. W. 1904). Jednostka pomimo wszystkich swych cech indywidualnych przenosi w etyce narodowej cały punkt ciężkości i zainteresowań nawet własnych na dobro społeczne. W kręgu zaś własnego, wewnętrznego życia jednostkowego powstała większa swoboda interpretowania zasad etycznych, w której jednak, „nie bierzemy w rachubę instynktów i popędów, bezspornie niemoralnych z każdego punktu widzenia". W życiu zatem własnem jednostka pozostała pod kierunkiem z jednej strony etyki naturalnej, odwiecznej, własnego sumienia, z drugiej zaś — etyki zbiorowej, etyki narodowej również w sumieniu, w instynkcie mającej swój początek. Komplikacji, pomiędzy nakazami tych dwóch etyk nacjonalizm nie zna i wogóle je wyklucza: „harmonijne pełnienie obowiązków osobistych i społecznych jest nietylko naturalne, nietylko ugruntowane w naszem polskiem sumieniu, ale wysoce etyczne zarazem" („Egoizm narodowy"). Głosił więc nacjonalizm „Przeglądu", Dmowskiego i Balickiego, harmonję nietylko w wewnętrznem życiu narodu, ale i każdej jego cząstki w jednostce.

Równocześnie zaś nadał i jej szczególne stanowisko. Jednostka nie jest tylko bierną cząstką narodu, jako najwyższego i najdoskonalszego ciała, ale spełnia również i funkcję czynnika twórczego przez to, że wprowadza w życie wartości swojego indywidualizmu. Balicki wyraźnie wołał o „silną indywidualność" jednostek! „Każda jednostka — mówi on — jest punktem, w którym przecina się wiele kół, grup i prądów społecznych: jednolita indywidualność polega na harmonijnem ich połączeniu w charakterze jednostki, silna indywidualność — na połączeniu ich oryginalnem i twórczem lub na powołaniu do życia nowych tego rodzaju czynników". Nie wykluczyło to etapu ostatniego ewolucji, jaki się w nacjonalizmie dokonał, kiedy to Dmowski w „Podstawach polityki polskiej" kazał jednostce „być posłuszną woli zbiorowej narodu, wszystkich jego pokoleń, wyrażającej się w odziedziczonych instynktach". Aczkolwiek uznaje jeszcze nacjonalizm „instynkt samozachowawczy" jednostki, to jednak jest on już siłą bezwartościową wobec faktu, że instynkty tradycji narodowej są silniejsze i potrafią go każdej chwili znieczulić. W ten sposób problem dobiegł do końca.

Był on największą zdobyczą, jaką „Przegląd" przekazał nietylko kulturze polskiej, ale wogóle nacjonalizmowi, jako kierunkowi ideowemu, jako prądowi cywilizacyjnemu. Przez stworzenie nowej etyki narodowej, polegającej na zwiększeniu prerogatyw idei narodu, stworzeniu nowego celu istnienia, a umniejszeniu idei jednostki, jako celu przy utrzymaniu dążności do stworzenia jej „silnej indywidualności", jako wyrazu narodowej siły i odrębności, — przez przegrupowanie pojęć etycznych, dokonał „Przegląd" wielkiego dzieła, wzbogacającego skarbnicę myśli ludzkiej. Nacjonalizm stał się syntezą dwóch idei: idei społecznej i jednostkowej. Pierwsza znajdowała swój wyraz w życiu społeczeństw państw absolutnych, wyrazem drugiej była Deklaracja Praw Człowieka, wynosząca jednostkę na pierwszy piedestał. Nacjonalizm przez stworzenie etyki narodowej — skonstruował ideę **jednostki społecznej** i tu właśnie położył niespożytą zasługę dla cywilizacji. Nie niszcząc indywidualizmów jednostkowych, pracę ich, wolność, ambicje skierował w kierunku narodu, jako najdoskonalszego organizmu społecznego. Bodaj czy nie najsystematyczniej i najlepiej teoretycznie wypowiedział to „Przegląd", jako organ nacjonalizmu polskiego; stworzył on bowiem swą ideę pracą i ewolucją kilkunastu lat, mózgiem wielu ludzi, dorobkiem całej tradycji narodu polskiego.

III.

Polityka obozu „Przeglądu Wszechpolskiego" stała się, jak wiadomo, podstawą polityki polskiej. I ona również była rezultatem długiej pracy i znacznych wysiłków myśli. Cały system polityki „Przeglądu", obejmujący szereg najrozmaitszych problemów z dziedziny wewnętrznej i zewnętrznej życia narodowego, oparty był na dwóch zasadniczych podstawach, będących fundamentami myśli polskiej nietylko do czasu Wielkiej Wojny, ale — po dziś dzień.

Idea niepodległości i nasza walka z Niemcami — stanowiły właśnie oś, na której wsparł się system polityki nacjonalistycznej „Przeglądu". Nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, że obóz wszechpolski pierwszy podniósł hasło niepodległości, jako realny program, po powstaniu r. 1863. Problem ten jest wprawdzie bezprzedmiotowy, a nawet „spór dziecinny, niedorzeczny", jak go słusznie Dmowski nazywa, bo „zadawalniać się chceniem może przeciętny obywatel kraju... ludzie wszakże, mający pretensję do kierowania losami narodu, muszą wiedzieć nietylko co chcą mieć, ale co mają zrobić, jaką drogą dojść do upragnionego celu. Programy chceń — to tylko jałowe, puste hasła".

Przegląd prasy.

The Times o protokóle genewskim. — Caillaux na widowni! — Ostatni akt cyklu francuskiego.— Francja i Anglja. — Samodzielność polityki francuskiej.

Kraków, 25 lutego.

Wbrew reklamowym zapowiedziom **„Czasu"** i pracowitym bankietom naszego ministra spraw zagranicznych — protokół genewski niemal w oczach naszych tonie, a kto wie, czy już nie utonął zupełnie:

„że Protokółowi Genewskiemu — pisze „Warszawianka" — brak widoków urzeczywistnienia, potrzebaby było jeszcze jakiegoś potwierdzenia, nadeszło ono znowu z Anglji i to w postaci szczególnie stanowczej. Londyński „The Times" doniósł dnia 18 bm., że „Jest rzeczą stwierdzoną, że ani jeden człowiek Rządu (not a single member of the Cabinet) nie jest zwolennikiem Protokołu w obecnem brzmieniu, ale Ministrowie różnią się w poglądzie co do ilości zmian żądanych. Niektórzy odrzucają cały dokument jako beznadziejny (condemm the whole document as hopeless) i zalecają całkowite jego przerobienie od nowa. Inni sądzą, że obecne zręby możnaby zachować i uczynić Protokół możliwym dla Wielkiej Brytanji i dla Dominiów przez daleko idące (far-reaching) zmiany".

A nieco dalej powiedziano tak:

„Protokół w obecnej swej postaci daje korzyści (gives an advantage) w czasie wojny napastnikowi bez skrupułów nad przeciwnikiem, który pragnąłby uszanować zawikłaną (cumbersome) procedurę pokojową przewidzianą w Protokole".

Na ten ustęp trzeba zwrócić bardzo baczną uwagę:

„Jest rzeczą szczególnie pomyślną, że właśnie w Anglji, i to w ciele tak poważnem jak Komitet Obrony Imperjum, wypowiedziano tę niezmiernie rozumną i słuszną uwagę, którą wypowiadało się odrazu u nas, gdyż nikt słuszności jej tak dokładnie nie odczuwa, jak, ze względu na swe sąsiedztwa, właśnie Polska".

A także i inne państwa. Chociażby nawet Francja, w której co dopiero rozeszła się prawdziwa sensacja chwili, że Caillaux, niedawno ułaskawiony i wypuszczony z więzienia, gdzie siedział za zdradę stanu, ma zająć fotel po Herriocie:

„To, — pisze **„Kurjer Warszawski"** — co jeszcze przed kilku tygodniami wydawało się całkiem fantastycznem, dziś jakby się szybko zbliżało do rzeczywistości. O możliwości rychłego powrotu do władzy p. Caillaux, głośnego polityka i męża stanu francuskiego, zaczyna być mowa nawet w poważnych kołach paryskich. W Londynie prasa liberalna prawie że już zaleca iluminację. W Berlinie, jak przypuszczamy, czynią się przygotowania do Fackelzugów.

W każdym razie piorunujące wysuwanie się naprzód p. Caillaux wywołuje wrażenie, jakiego już dawno w świecie politycznym europejskim nie było. Są wszelkie usprawiedliwienia po temu: i indywidualność tego męża stanu i jego niezwykłe przygody osobiste i jego przeszły oraz przyszły, domniemany, program polityczny. Od kilkunastu lat stał on w centrum walki politycznej, nietylko nie uchylając się od niej, lecz ją wywołując. Czego jak czego bowiem, ale odwagi mu nie brakuje".

Radykalne eksperymenty we Francji, która od Poincarego posunęła się ku Herriotowi, a obecnie zamierza od Herriota pójść w stronę Caillaux, nie wychodzą jej na korzyść, czego dowodem nawoływanie Herriota do... solidarności narodowej w ciężkim kryzysie finansowym. Radykali i socjaliści nie pomogą!... Stara historja, z której nie może wyciągnąć nauki lewica całego świata!... Uznają ją dopiero radykalni premjerzy po paru miesiącach rządów. Radykalne hasła, dobre na wiece i wybory, — w rządzie trzeba je schować do teki!... Caillaux uchodzi za dobrego finansistę. Ma przyjść niby to pod tym znakiem do władzy.

„Ale w oczach innych Caillaux byłby ostatnią próbą szukania nowej orjentacji międzynarodowej, warującej interesy Francji. Jak w maju r. z. mówiono: może się uda Herriotowi, co się nie udało Poincaremu? — tak dzisiaj nasuwa się temu i owemu obywatelowi francuskiemu podobne pytanie na widok energji i pewności siebie, z jaką występuje Caillaux. Może mu się uda... Ale co ma się udać? Zjednanie Anglji czy zbliżenie nie do Niemiec? Caillaux, stary, od lat piętnastu „germanofil", zacząłby pracować nad drugiem. Pomińmy wszystkie kwestje, które się tu zaraz w niezmiernej ilości nasuwają, właśnie ze stanowiska interesów Francji. Zapytajmy tylko: jak program zbliżenia się do Berlina, drogą, rozumie się, poszukiwania punktów stycznych przedewszystkiem w ekonomji, miałby być pogodzony z przyjacielskiemi stosunkami z Londynem?"

Jedno jest pewne:

„Caillaux przy władzy, to zakończenie cyklu: Poincare—Herriot—Caillaux".

Polityka Francji weszła już na wyraźne tory i nawet Caillaux nie potrafi ich zmienić. Przedewszystkiem Francja zyskuje samodzielność. Jest złudzeniem, jakoby polityka Francji zależna była od pociągnięć angielskich. Tak wygląda to z ciasnego podwórka polityki europejskiej. Za kulisami Europy — całkiem zaś inaczej:

„Trzeba spojrzeć na inne kontynenty — pisze **„Gazeta Warszawska"**, — a wówczas odrazu się zrozumie, że Francja i Anglja są partnerami, którzy mają wiele wspólnych interesów, że Anglji musi bardzo zależeć na przyjaznem stanowisku Francji. Na różnych punktach globu ziemskiego organizują się siły wymierzone przeciwko W. Brytanji. Od szeregu już lat czytamy o ruchu nacjonalistycznym w Indjach, ostatnie miesiące dały nam poznać konflikt między Egiptem a Anglją, powrócenie Rosji na arenę polityczną świata przypomina, że w Azji istnieje cały szereg powodów do konfliktów między Rosją a Anglją, wreszcie ostatni układ rosyjsko-japoński dowodzi, że odbywają się pewne przemiany, wobec których Anglja nie może się zachowywać obojętnie".

Tym przemian z każdym dniem więcej, a co gorsza, codzień bardziej zawikłane:

„Zwracaliśmy już uwagę na to, że środek ciężkości polityki światowej przenosi się nad Ocean Spokojny. Tam ścierają się interesy Anglji i Japonji, tam leżą Dominja angielskie, tam posiada poważne interesy Rosja, tam także posiadają swe kolonje Francuzi. Zresztą Anglicy są sąsiadami Francuzów nietylko na Dalekim Wschodzie. Spotykają się z niemi w Azji Mniejszej i w Arabji, w północnej i środkowej Afryce itd. Wobec dążeń narodów azjatyckich i afrykańskich do samodzielności, wobec ruchów ludów w kolonjach europejskich do pozbycia się niemilej im opieki występuje z całą wyrazistością solidarność mocarstw starego świata. Na pierwszy rzut oka widać, że dla Anglików nie jest rzeczą obojętną zachowanie się Francji w Azji i w Afryce. Jeśli zaś się bliżej zapoznać ze sprawami tam się rozwijającemi, to trzeba dojść do wniosku, że W. Brytanji bardzo musi zależeć na współdziałaniu Francji w innych częściach świata. Jeśli Anglja więcej dać może Francji w Europie, to wydaje się, że za morzami Francja jest w postaci więcej mającego do dania".

W Anglji, która pozostaje obecnie pod rządami tego rodzaju imperjalistów, jakimi są konserwatyści, musi dbać o dobry humor Francji:

„Tę pomyślną dla siebie sytuację może wyzyskać polityka francuska na rzecz zabezpieczenia swej pozycji w Europie i swej granicy wojskowej na Renie. Może wyzyskać — pod warunkiem, że będzie konsekwentna i logiczna i że będzie się opierała na spoistem i silnem społeczeństwie nawewnątrz. Z sytuacji powyżej zaznaczonej winni sobie też zdawać sprawę kierownicy polityki polskiej, mającej na terenie europejskim tyle interesów wspólnych z Francją. Francja nie jest zdana na łaskę i niełaskę Anglji, polityka francuska w Europie nie jest zmuszana do słuchania komendy angielskiej. Nie jest tedy wcale rzeczą konieczną, ażebyśmy i my zachowywali się biernie i oczekiwali li tylko na decyzje i rozstrzygnięcia, wyrzekając się wszelkiej samodzielności".

Trzeba jeszcze przeczekać gabinet Caillaux (jeśli dojdzie on wogóle do głosu), Europa wejdzie na rozumne tory, a wtedy i w Polsce przestaniemy cieszyć się świecidełkami genewskimi i zaczniemy prowadzić politykę samodzielną!... P. Skrzyński odjedzie wtedy na wywczasy!...

Kl. Hr.

Sposób zwoływania zgromadzeń poselskich.

Warszawa. (AW.) Rząd wniósł do Sejmu w formie nagłego wniosku projekt ustawy o zgromadzeniach zwoływanych przez posłów i senatorów. Projekt odnosi się do całej Rzeczypospolitej. Wedle niego wolno będzie zwoływać tego rodzaju zgromadzenia systemem meldunkowym tj. zawiadamiając odnośną władzę. Po wydaniu tej ustawy okólnik wiceministra Smólskiego w sprawie zgromadzeń poselskich na kresach zostanie wycofanym.

Katastrofa lotnicza na Polu Mokotowskim.

Warszawa. (AW.) Wczoraj na lotnisku tutejszym aparat typu Junkers dostał się na niezbyt wielkiej wysokości w wir powietrzny i runął, łamiąc podwozie i częściowo skrzydła. Z lotników na szczęście nikt nie poniósł poważniejszych obrażeń.

Nowe bilony złotych w Gdańsku.

Gdańsk. (AW.) Do portu przybył parowiec angielski z transportem monet srebrnych dla Polski, zawierającym dwa miljony złotych.

Umowa kolejowa polsko-czeska bliska zakończenia.

Warszawa. (AW.) Rokowania kolejowe polsko-czeskie doprowadziły do całkowitego porozumienia wobec czego plenum przystępuje do debat nad ostatecznym tekstem umowy.

Pozwolenia na broń.

Poza opłatą za pozwolenia noszenia broni przy sobie, jakoteż za pozwolenie na polowania, opłaca się koszty kart, otrzymywanych przy uzyskaniu tych pozwoleń. Dotychczas opłaca ta, jako zwrot kosztów, wynosiła 1 złoty, obecnie Min. Spraw Wewn. obniżyło tę opłatę do 50 groszy.

Akcja Petlury w Rumunji.

Informują nas, że ataman Peltura uzyskał zezwolenie rządu rumuńskiego na reorganizację resztek b. wojsk ukraińskich, których część schroniła się na terytorjum Rumunji. Reorganizacja tej armji ma pozostawać w związku ze spodziewaną rzekomo inwazją Rosji sowieckiej na Besarabję.

Ratyfikacja traktatu sowiecko-japońskiego.

Moskwa. (AW.) Prezydjum Cika SSSR. ratyfikowało traktat japońsko-sowiecki, oraz przyjęło deklarację i wymianę not między oboma rządami. Rosta donosi, że ratyfikacja traktatu przez cesarza japońskiego oczekiwaną jest w najbliższych dniach, ponieważ gabinet przyjął już tekst traktatu.

INFLUENCA NIE SZCZĘDZI MĘŻÓW STANU.

Londyn. (AW). Stan zdrowia króla Jerzego jest poważny. Bronchit przeniósł się na dolne części płuc. Zachorował również Lloyd George.

Mikołaj II w Tobolsku.

(Ze wspomnień komisarza Rządu Tymczasowego, Pankratowa).

Wczesną jesienią 1917 roku w czasie głośnej imprezy generała Korniłowa, Mikołaj II. wraz z całą swą rodziną opuszczał na mocy rozporządzenia Rządu Tymczasowego, w którym podówczas rej wodził Kiereńskij, wspaniałą swą siedzibę w Carskiem Siole i wyruszył na wygnanie... „na Sybir"... do Tobolska... Przeszłość zamykała się bezpowrotnie... Nawet iluzoryczny odblask starej chwały, błąkającej się po wspaniałych carsko-sielskich salach brutalnie gasł... Przed samowładcą nieograniczonym leżała długa droga, wiodąca na ziemię zesłania, która po roku miała się stać miejscem katuszy i męczeńskiej śmierci.

Konwojowało zesłańców 337 żołnierzy i 7 oficerów z byłych pułków strzeleckich gwardji, a najbliższe otoczenie składało się z 40-stu przeszło osób świty i służby. Przyjaciół szczerych i sług oddanych było wśród nich niewiele... Służba niższa posiadała wszystkie przywary usługi złej, a najbardziej nawet carskiej rodzinie, zdawałoby się, oddani nie zdradzali bynajmniej — braku chciwości. Naprzykład słynny „djadka" następcy tronu, majtek Derewieńko, nie został przyjęty do składu carskiej służby z tej racji, że przed odjazdem do Tobolska przedstawił rachunek, z którego wynikało, że następca tronu zużył w ciągu lipca 1917 roku obuwia za 700 rzekomo rubli.

Nie lepiej działo się w świcie. — „Niechaj mi Klaudja Michajłówna powie, dlaczego nas wszyscy oszukują?" — pytał w czasie lekcji swoją nauczycielkę carewicz Aleksiej. — „Wczoraj wieczorem Władimir Mikołajewicz (doktór) kazał mi wziąć wannę. Siedzę więc po kolacji i czekam, aż mnie zaprowadzą... Siedziałem... siedziałem i nic... Siedziałem do późnej nocy i nie doczekałem się... Powiedziano mi wreszcie, że kąpać się nie mogę, bo wanna zepsuta. To była nieprawda... Skłamali... Dzisiaj rano dowiedziałem się, że wczoraj wieczorem kąpała się w mojej wannie pani Tutelberg". Pani Tutelberg otrzymała za to od komisarza potężne mycie — ale głowy.

Ciekawą jest scena pierwszego spotkania komisarza Pankratowa z carską rodziną, z którą starał się zawsze utrzymywać stosunek prosty i dobrotliwy. Na drugi dzień po przybyciu do Tobolska udał się on do domu gubernatorskiego i nie chcąc okazać się niegrzecznym, zażądał przez kamerdynera widzenia się z carem, który przyjął go natychmiast w swoim gabinecie. „Witam pana — rzekł cesarz, wyciągając do mnie rękę — pisze Pankratow. — Czy miał pan dobrą drogę?... Jak zdrowie Aleksandra Fiodorowicza Kiereńskiego?..." W ostatniem tem pytaniu brzmiała rzetelna szczerość, połączona z sympatją, a nawet z dźwiękiem uznania... Następnie rozmowa zeszła na tematy powszednie, poczem komisarz wyraził chęć poznania rodziny carskiej.

Na krótką chwilę Pankratow został sam, a w mózgu jego błąkała się myśl: „Jakiem też jest samopoczucie byłego samowładcy?... Na pozór panuje nad sobą doskonale, sprawia wrażenie człowieka, nie reagującego zbyt ostro na obecny stan rzeczy"... Myśli kotłowały w mej głowie coraz szybciej, pisze autor, gdy nagle na progu gabinetu stanął Mikołaj i uprzejmym gestem zaprosił mnie do sąsiedniego pokoju, mówiąc: „Proszę pana, panie komisarzu!"

„Wchodzę więc do obszernego salonu i ku przerażeniu memu widzę obraz następujący: cała rodzina b. cara wyciągnęła się równym szeregiem z rękami opuszczonemi wzdłuż ciała po żołniersku; bliżej ku wejściu stała carowa Aleksandra, obok niej carewicz, dalej księżniczki. Co to? Demonstracja?... przeleciało mi przez głowę i uczułem się zmięszany. Opanowałem się jednak szybko i podszedłem z powitaniem... „Nie wiem, jakie wywołałem wrażenie — dodaje Pankratow — ale z mojej strony pierwsze wrażenie, które wyniosłem, było takie, że gdyby ta rodzina żyła w innem, a nie etykietalnem dworskiem otoczeniu, byliby to ludzie zupełnie nie tacy, z wyjątkiem naturalnie Aleksandry Fiodorówny, bo ta uderzała mnie zawsze czemś zgoła kobiecie rosyjskiej obcem". Pankratow niejednokrotnie do tego wraca, podkreślając, że była to natura wręcz naturze i usposobieniu Mikołaja II. przeciwna. Car z otoczeniem swem pozostawał w relacjach niemal serdecznych, podczas gdy carowa odznaczała się zawsze obejściem wyniosłem i suchem.

Z uczuciem serdecznej życzliwości wspomina Pankratow niewinne ofiary tej krwawej tragedji — dzieci carskie, z któremi często przebywał i które z ogromną uwagą i ciekawością wysłuchiwały jego opowiadań, zwłaszcza syberyjskich. Wychowanie dzieci było bardzo powierzchowne. Wychowawczyni, pani Bittner, była nauczycielka carsko-sielskiego gimnazjum, której w Tobolsku polecono dalsze kształcenie carewicza i księżniczkę, wręcz oświadczyła komisarzowi:

— Zupełnie jest rozczarowana. Takie dorosłe dzieci, a tak mało znają rosyjską literaturę, tak niedostatecznie są rozwinięte. Prawie nie czytały Puszkina, jeszcze mniej Lermontowa, a o Niekrasowie nawet nie słyszały".

Wstrząsające wrażenie wywarło na tej młodocianej gromadce, gdy im głośno przeczytano niektóre utwory niekrasowskie, jak „Rosyjska kobieta", „Mróz czerwony-nos". — „Że też nam nigdy nie mówiono — skarżyły się — o takim cudownym poecie..."

„Wszyscy przychodzili słuchać, nawet car i Aleksandra Fiodorówna. Dzieci zachwycone"...

A dokoła gubernatorskiego domu, w którym więziono carską rodzinę, wrzało coraz groźniej. W miejscowym klubie robotniczym prowadzono systematyczną przeciw Romanowym propagandę, uważano, że komisarz „rozpuścił więźniów", żądano, aby zostali przeprowadzeni do zwykłego więzienia na prawach zwykłych aresztantów. „Nawet niektórzy żołnierze naszego oddziału — pisze Pankratow — byli tego samego zdania". Dalszy ciąg i krwawy koniec—znamy.

„Ukraińcy" podcinają słupy telegr.

Onegdaj w miejscowości Siechów, w powiecie stryjskim, niewyśledzenie dotychczas sprawcy popodcinali na znacznej przestrzeni słupy telegraficzne, uszkadzając w ten sposób połączenie między urzędami pocztowymi. Jest to niewątpliwie akt sabotażu ze strony tamtejszych agitatorów ukraińskich.

Ruch towarowy wzrasta na kolejach

Ruch towarowy na kolejach poczyna po zimowej stagnacji wzrastać do rozmiarów normalnych. Szczególnie ożywił się ruch w dziale transportu węgla i drzewa budowlanego. Węgiel wywozi się zagranicę z Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, drzewo z Małopolski, głównie w kierunku Gdańska.

Należy się spodziewać dalszego wzrostu ruchu, zarówno towarowego, jak i osobowego.

Wynalazek polskiego oficera.

Dowódca lotniska morskiego w Pucku, podpułkownik Antoni Leonkow, wynalazł praktyczny przyrząd spadochronowy, umożliwiający rzucanie meldunków w torebkach ciężarkowych przez lotników z aeroplanu na ziemię, t. zw. wstęgowy spadochron lotniczy. Praktyczność wymienionego wynalazku polega na tem, że wyrzucona torebka ciężarkowa z meldunkiem, zaczepionemi spadochronikami, leci na ziemię w kierunku pionowym bardzo wolno, tak, iż jest widoczna długi czas. P. ppłk. Leonkow za wynalazek ten, który został opatentowany, otrzymał nagrodę Min. Spraw Wojskowych w kwocie 1000 złotych.

Krynica podnosi się.

Krynica. (AW). Mimo ciężkich warunków, z jakimi komisja zdrojowa po objęciu agend zdrojowych, z końcem 1920 roku, musiała walczyć, rok 1924 z wprowadzeniem zdrowej waluty przyniósł pokaźne rezultaty pracy i znaczny dorobek. Zaznaczyć trzeba, że od wybuchu wojny anormalne czasy nie pozwalały na przeprowadzenie nawet należytych remontów budynków i uzupełnienia inwentarza, w rezultacie czego majątek komisji zdrojowej przyniszczył się i zubożał. Sprzyjający zjazd gości i wprowadzenie złotego polskiego pozwoliły komisji zdrojowej wyrównać zaległości a obraz gospodarki ilustrują podane cyfry. Dochody powstałe z poboru taks od gości i właśc. realn. oraz dochody z elektrowni przyniosły 370.684.71 zł, wydatki na inwestycje 112.276.71 zł, na inwentarz 97.166.89 zł, na subwencje na miejscowe cele i dotacje gminne 22.500.00 zł. Na inne wydatki, jak utrzymanie orkiestry, ogrodnictwa, elektrowni 61.734.41 zł, wydatki administracyjne 46.534.83 zł. Sumy wydatków wraz z zapasem kasowym z ubiegłego roku w sumie 30.471.87 zł dają cyfrę 370.684.71 zł. Stan majątku czynnego z końcem roku według inwentarza wynosi 399.532.93 zł.

KAZIMIERZ N. GOŁBA.

Szlakami honoru.

(Opowieść historyczna).

12)

Usłuchał pan Paweł i złożywszy swój kask ze złocistą cyfrą „N" i szpadę na fotelu, usiadł ostrożnie na skraju zajętej przez księżnę kozetki. Teraz dopiero mógł spojrzeć twarzą w twarz owej straszliwej rzekomo i demonicznej piękności, na te oczy, roziskrzone żarem rozkoszy, na ciemną girlandę loków, okalających jej przecudną głowę, i na te usta nieco za grube, lecz krwią nabiegłe i głodne szalonej pieszczoty pocałunków. Była to kobieta może trzydziestoletnia lub niewiele ponad to starsza, lecz w całej pełni rozkwitu swych kras i rozgorzała wśród ostatnich upałów lata wobec zbliżającej się jesieni, a przytem odziana niemal wyzywająco w przeźroczy negliż nocny, ostatni krzyk empirowej mody, który uwydatniał jej bujne i rozrośnięte kształty wprost nieprzyzwoicie. Stopy miała bose i tylko w sandały obute. Jerzmanowski był w kłopocie, co zrobić ze swemi oczyma. Niebezpiecznie było patrzeć w jej oczy, lecz jeszcze niebezpieczniej gdzieindziej, a czuł jednocześnie, że ta kobieta, jak wino, uderza mu do głowy.

— Kochanka barona de Saint-Aignan! — usiłował sobie przypomnieć „niegodne oszczerstwo" pułkownika Galbois i chwytał się go jako ostatecznej przeciwko niej broni.

— Zdziwiło cię, zapewne, majorze — podjęła księżna — moje wezwanie, lecz jakżeż nie miałam skorzystać z tej sposobności, skoro wiem napewno, że drogi nasze spotykają się już po raz ostatni.

— Dlaczego: ostatni? — zdumiał się pan Paweł, uderzony jej słowami.

— To pytanie zostaw na sam koniec. I tak dowiesz się za chwilę. Pytaj raczej, jakim to sposobem poznać cię mogłam na ulicach Orleanu, dawnego, o ile pamiętam, lejtnanta, a dziś, jak widzę, szefa szwadronu... Powiedz mi, panie szefie, czyś i ty równie szybko mnie poznał, co? — zaśmiała się wesoło.

— Istotnie... poznałem zaraz... chociaż doprawdy, nie pamiętam, skąd... zdawało mi się, że z Tuileryj, zu roczystości zaślubin Jej Ces. Mości.

— Ech! — poruszyła się nagle, jakby rozczarowana. — Widzę, żeś mniej wierny wspomnieniom i krótszą masz pamięć, niż sądziłam. A są czasem wspomnienia, których się puszczać w niepamięć nie powinno. Chyba, że masz ich pan zbyt wiele!— dorzuciła zjadliwie.

Jerzmanowski siedział, jak na rozżarzonych węglach, nie wiedząc, o co jej chodzi, ani rozumiejąc tych nagłych przejść od śmiechu do zjadliwych wybuchów, od których jęła mienić się w jego oczach, jak kameleon. Nie znajdując na nie odpowiedzi, milczał.

— A może wstydzisz się tego, co kiedyś było? Co? — pochwyciła znowu. — Masz słuszność, kawalerze, bo to nie po rycersku było postąpić tak z bezbronną kobietą, a potem odejść sobie, jakby nic, bez żalu, bez wyrzutów, bez wspomnień nawet!

Jerzmanowski zdumiewał się coraz bardziej.

— Na honor, Wasza Wysokość, nic a nic nie pojmuję! — ośmielił się wreszcie zauważyć.

— Nic! To ja ci pomogę, ja ci przypomnę wszystko do najdrobniejszych szczegółów, choćby mi nawet nie wypadało tej materji poruszać! — sypnęła gorączkowo gradem słów i uniósłszy się nieco, usiadła.

Silniejszy ogień strzelił jej z oczu i piersi zafalowały żywiej. Była porywająca.

— Słuchaj, majorze! Niechże obudzi się w tobie zamarła pamięć! — poczęła mówić, szarpiąc nerwowo negliż. — Nie w Tuilerjach to było, ale w Saint-Cloud, i nie przy zaślubinach Cesarzowej, lecz w czwartą rocznicę Frydlandu, to znaczy 14 czerwca 1811 roku; pamiętam, jakby dziś, kiedy to gotowało się zerwanie z Rosją. Urządzono wtedy w ogrodach Saint Cloud wielki bal maskowy przy świetle księżyca i tęczowych lampionów. Pamiętam nawet, że był na tym balu wasz wódz piękny, le prince Poniatowski... Nie przypominasz sobie jeszcze, majorze?... Muzyka szemrała półgłosem, wśród gałęzi drzew i odurzających kwietnych woni. Po omroczonych alejach snuły rozbawione maski i domina, śmiech dzwonił wszędzie. a tu i ówdzie kryły się i czaiły pary, szukające lubych ustroni... Szał gorącej, letniej nocy ogarniał wszystkich... wszystkich... zwierały się rozkochane ramiona, szemrały półgłosem namiętne pocałunki, krzyżowały się omdlałe spojrzenia... Ministrowie, damy dworu, ambasadorowie, oficerowie gwardji... błyszczące kobiety Paryża... Pamiętasz? A muzyka grała wciąż i grała tak denerwująco... Menuet szedł alejami, to znów walc się rozszalał wiedeński... Wszędzie ustronia mroczne, a w ustroniach stoliki z ciastami i szampanem... A może powiesz, majorze, że cię tam nie było?...

(C. d. n.)

Sprawa białoruska.

Wilno w lutym.

Od czasu pobytu w Wilnie p. min. Thugutta, t. zw. sprawa białoruska znowu stała się nietylko aktualną, ale poprostu zaogniła się. Rozpętano wszystkie awanturnicze elementy, te, które zwykły łapać ryby w mętnej wodzie, to też jesteśmy dziś świadkami wzmożonej ofensywy białoruskiej na całym froncie: w szkolnictwie, w urzędach, w kościele. Powie kto może: tyle razy nam powtarzaliście, że narodu białoruskiego wszak niema, że jest masa ludowa, mówiąca gwarą, do polskiego języka bardzo zbliżoną, że lud ten, ciążący od wieków do Polski, w miarę ukulturalniania i uświadomiania stanie się czysto polskim. Skąd więc agitacja białoruska czerpie swe soki żywotne, kto zainteresowany jest nazywać sobie Białorusinem, prowadzić akcję białoruską? Otóż, o ile chodzi o istotne soki żywotne, to te płyną obficie z sąsiedniej Bolszewji, która zainteresowana jest w tem, by nasze ziemie kresowe utrzymać w stanie ustawicznego wrzenia. Atoli nawet bez pomocy zakordonowej przy obecnych naszych porządkach, przy gwałtownem popieraniu wszystkiego, co niepolskie, niezabrakłoby kandydatów na „Białorusinów", jak niezabraknie nigdy wykolejeńców, szukających łatwego zarobku. Młody włościanin, który nauczył się nieco czytać i pisać, przeczytał kilka broszurek, zbyt leniwy jest, by chodzić za pługiem, staje się „Białorusinem" i wnet z pomocą „Wyzwolenia" i innych, faworyzowanych przez rząd stronnictw lewicowych, za polskie, skarbowe pieniądze, wychodzi na posła. Znałem niegdyś poetę białoruskiego, Łucewicza (Janka Kupała), pochodził z drobnej, polskiej, zagrodowej szlachty, żadnej szkoły nie ukończył, miał słabość i nawet niewątpliwą zdolność do rymowania, próbował posyłać swe wierszyki do polskich pism ludowych, gdzie systematycznie szły do kosza, gdyż mimo pewnych zalet, stale niezgodne były z gramatyką i ortografiją. Zniecierpliwiony, począł pisać w gwarze białoruskiej, która nie zna ani gramatyki, ani ortografji, czasu rewolucji przeszedł oczywiście na stronę bolszewicką, dziś mieszka w Mińsku, uważany za największego poetę białoruskiego.

Młody ksiądz, z trudem ukończył seminarjum, ani pod względem umysłowym, ani moralnym nie rokuje wielkich nadziei — ogłasza się Białorusinem i wnet otrzymuje najlepszą parafję.

Nie zapominajmy, iż przed wojną mieszkało w kraju naszym kilkadziesiąt tysięcy urzędników rosyjskich, którzy czasu wojny ewakuowali się do swej ojczyzny. Dziś pod naciskiem głodu, chorób zakaźnych i innych rozkoszy raju bolszewickiego wracają masowo do Polski, która przyjmuje ich w otwarte ramiona. Tego jednak niedość, trzeba odzyskać dawne stanowisko, dawne wpływy: taki np. nauczyciel ludowy, rodem z pod Tuły, czy Carewokokszajska, w swoim czasie był zażartym rusyfikatorem, dziś po polsku uczyć się nie myśli, ogłasza więc siebie za „Białorusina", agituje śród ludu za szkołą białoruską i wkońcu zostaje szkoły tej nauczycielem. Oczywiście uczyć będzie po rosyjsku, ku zadowoleniu rodziców, którym wmówili, iż kraj ten chwilowo tylko jest pod rządami polskimi i w najbliższym czasie oddany zostanie Rosji.

Czemżeż jednak jest w gruncie owa masa ludowa, mianująca się, czyli raczej mianowana „białoruską"? Na to w przystępie wielkiej szczerości daje niezmiernie trafną odpowiedź antypolskie, szowinistyczne pisemko białoruskie „Kuźnica" w art. pod tytułem: „Ekonomiczna nacjonalność". Pod tą nazwą pismo to rozumie „naród białoruski", który „swoje istnienie zawdzięcza jedynie przyczynom ekonomicznym, inaczej mówiąc, socjalnym". Artykuł zaczyna się od ujadania na „Panów", inaczej na ziemiaństwo nasze, które za czasów rosyjskich, a nawet okupacji niemieckiej popierało ruch białoruski, obecnie odwróciło się od niego, widząc stale tam wzrastające tendencje bolszewickie. „Naród" białoruski — czytamy — stanowczo i jasno zapowiedział, iż obszarnikom na Białejrusi koniec położy, że ich obszary powinny przejść na własność ludu" oraz, że „Białorusini to naród rewolucyjny". Dalej artykuł przytacza list jakiegoś włościanina, który stwierdza ogólne zainteresowanie się kwestją białoruską. O co jednak właściwie tej wsi chodzi, o tem świadczy najlepiej taki ustęp rzeczonego listu: „Ludność rozpytując się, co to jest Białoruś, głośno interesuje się kwestją, czy ta Białoruś da ziemi — i tylko wtedy, gdy ją zapewni, że ziemia będzie oddana chłopom przez przyszłą republikę białoruską, wszyscy chętnie na nią się piszą".

Jest to więc potwierdzenie przez organ białoruski tego, co niejednokrotnie mówiliśmy, mianowicie, że ruch białoruski jest ruchem nawskróś socjalnym, o zabarwieniu rewolucyjno-bolszewickiem. Ani „narodu", ani kwestji „nacjonalnej" białoruskiej niema, gdyż w pojęciach europejskich „nacjonalność ekonomiczna", to termin zgoła nieznany. Kto zna wieś naszą, potwierdzi, że ten sam włościanin z równą łatwością uzna siebie za Chińczyka, Niemca, Hiszpana, jeżeli mu się za to obieca ziemię.

To, co się nazywa „ruchem białoruskim", jest czemś narzuconem z zewnątrz, przez czynniki polityczne, obce zgoła ludowi białoruskiemu. Początkowo „robili" Białoruś okupanci niemieccy, którzy przy pomocy swej „nauki" i swych profesorów na żołdzie imperjalizmu pruskiego, zrobili niespodziane odkrycie, jakoby Białorusini są potomkami szczepu Gotów, którzy to w czasach przedhistorycznych zawędrowali i następnie przyjęli język słowiański, zachowali jednak swój byt germański i dziwny instynktowny pociąg do „macierzystego" języka niemieckiego i niemieckiego „Vaterlandu".

Po ustąpieniu Niemców powstały naraz aż dwie Białorusie — bolszewicka, ze stolicą w Mińsku oraz litewska, z tymczasową stolicą w Kownie. Co się tyczy bolszewickiej, jest ona białoruską jedynie z nazwy, pozatem szkolnictwo, sądownictwo, urzędowanie, wszystko, odbywa się w języku rosyjskim, na wiecach, zjazdach, zebraniach komunistycznych panuje wyłącznie moskiewszczyzna. Zadanie Białorusi sowieckiej nawskróś polityczne: oderwać od Polski jej północno-wschodnie ziemie, by je następnie, pod nazwą białoruskiej sowieckiej republiki najściślej połączyć z S. S. S. R.

Podobne zadanie miała Białoruś litewska — dopomóc Litwinom pozyskać Wilno. W tym celu stworzono w Kownie osobny rząd białoruski, na czele z osławionym Łastowskim. Pan ten, którego doskonale pamiętamy z Wilna, był tu w swoim czasie stróżem, czyli „dozorcą domu", następnie handlował staremi rupieciami awansowany na „premjera białoruskiej republiki", acz słabo umie pisać, podpisywał podsunięte sobie memorjały do Ligi Narodów, do Rady Ambasadorów etc. w sprawie Wilna. Gdy jednak nie przyniosło to Litwinom żadnej korzyści, rząd kowieński jednem posunięciem pióra zlikwidował „Białoruską Republikę" p. Łastowskiego, czem obrażone pisemko białoruskie „Białoruskaja Dola" wystąpiło świeżo z artykułem rewelacyjnym, odsłaniającym wszystkie konszachty tej antypolskiej machinacji. Oto treść jego:

„Dnia 11 listopada 1920 r. rząd litewski, pragnąc przy pomocy Białorusinów uzyskać Wilno, oficjalnie uznał rząd Białoruskiej Republiki Ludowej w osobie Łastowskiego, dał mu przytułek w Kownie na prawach eksterytorjalności i przyobiecał wszelkie poparcie za to, że rząd B. N. R. ze swej strony zobowiąże się agitować wśród ludności białoruskiej Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, aby w czasie zamierzonego wówczas przez Ligę Narodów plebiscytu Białorusini oddawali swe głosy nie za Polską, a za Litwą, która miała nadać ziemiom białoruskim autonomję.

W sprawie tej podpisana została specjalna umowa. Umowę podpisali oficjalni pełnomocnicy stron obydwóch.

Jak nam komunikują z Pragi, dnia 10 grudnia 1924 roku przewodniczący Rady B. N. R. Kreczyński, przesłał rządowi litewskiemu notę dyplomatyczną, w której wskazał, że rząd litewski pogwałcił cały szereg punktów podpisanej umowy i zażądał od Litwinów wyczerpującego wyjaśnienia tej sprawy w terminie 14-dniowym.

Rząd litewski nie dał na to żadnej odpowiedzi i zamiast tego poczynił w Kownie wobec tamtejszego przedstawiciela rządu B. N. R. szereg wrogich posunięć. I tak: przed wigilją Bożego Narodzenia, 23 grudnia 1924 r. dokonano w przedstawicielstwie rządu B. N. R. brutalnej rewizji, a 19 stycznia r. b. policja litewska zerwała z budynku przedstawiciela białoruski sztandar narodowy i szyld".

Tak skończyły się konszachty litewsko-białoruskie na szkodę Polski. Litwa, nie osiągnąwszy zamierzonego celu, zlikwidowała humorystyczny „rząd" Łastowskiego. Czy nie pora, aby za jej przykładem i Polska, zamiast współdziałać ze swymi wrogami na własną zgubę — zlikwidowała raz na zawsze sprawę białoruską, a ludowi białoruskiemu, zamiast nieproszonych darów w rodzaju szkół białoruskich etc, dała porządną administrację, dobre szkoły polskie, zapewniła bezpieczeństwo osobiste, dała możność rozwoju gospodarczego, tem samem przywiązując go na zawsze i najskuteczniej do wspólnej Ojczyzny Rzeczypospolitej.

Jan Obst.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

WALORYZACJA PRZEKAZÓW DOLAROWYCH.

Dotyczy tylko przekazów na P. K. O.

Waloryzacja zobowiązań prywatno-prawnych, przeprowadzona wkrótce po wypuszczeniu pełnowartościowego pieniądza, przyczyniła się w dużej mierze do uporządkowania dawnych zobowiązań, jednocześnie jednak wywołała liczne objawy niezadowolenia wśród tych, którzy oczekiwali, że przerachowanie ich należności nastąpi według wyższej skali, a nawet według równi złota, jakkolwiek jest rzeczą jasną jej niewykonalność wobec strat, poniesionych przez cały świat wskutek wojny i inflacji.

Uwzględniając przykre nieraz położenie osób, które w swoim czasie wysłały do Polski przekazy, mające dużą wartość w dolarach, a następnie zdeprecjonowane wskutek zamiany ich na marki, rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o przerachowaniu wkładek oszczędnościowych oraz należności z przekazów dolarowych w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Projekt opiera się na zasadzie, iż nie może być mowy o odpowiedzialności rządu z tytułu przesyłek pieniężnych. Przerachowanie obejmuje nie wszelkie należności z przekazów dolarowych, lecz jedynie te, które zostały przesłane do Pocztowej Kasy Oszczędności. Jako tytuł zaś do waloryzacji ustawa wskazuje fakt, iż wymienione wkłady były w całkowitej dyspozycji P. K. O., a wkładca pozbawiony był możności dysponowania niemi.

Waloryzacja opiera się na zasadach rozporządzenia o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych. Przepisy te ustalają, że wkłady mają być przerachowane w takiej mierze, na jaką pozwoli wysokość majątku Kasy. Zasada powyższa została rozciągnięta obecnie i na Pocztową Kasę Oszczędności; instytucja ta ma przeznaczyć 60 procent czystego majątku na pokrycie należności z tytułu wkładek oszczędnościowych i przekazów dolarowych.

—oo—

Z GIEŁDY ZBOŻOWEJ W WARSZAWIE.

Na giełdzie zbożowej niewyraźna sytuacja trwa dalej. Popyt na żyto ze strony młynów warszawskich jest niewielki, natomiast wzrasta zapotrzebowanie z prowincji, która coraz częściej zaopatruje się w ziarno na giełdzie warszawskiej. W ciągu ubiegłego tygodnia ceny utrzymywały się na poziomie 31,50 do 32 zł. za 100 kg. żyta loco stacja załadowcza. Zmiany narazie nie są przewidziane.

—xox—

CHMIEL.

Lwów. 21. 2. Sytuacja na rynku chmielowym niezmieniona. Ceny ostatnio notowane niezmieniły się. Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

Warszawa. 23. 2. Ceny chmielu mocne pod wpływem rynku zagranicznego. Napływają liczne zapytania na towar krajowy wyborowych gatunków. Chmiel prasowany i siarkowany za 50 kg loco skład I gat. „Wyborowy" 650 zł, „Prima A" 600 zł, „Prima B" 550, „Średni" 500 zł, „Sekunda" 450 zł, „Sekunda B" 400 zł, poniżej 400 zł towaru brak.

JAJA.

Kraków. 23. 2. Cena jaj świeżych w ubiegłym tygodniu wyniosła w Zach. i Wsch. Małopolsce 120—125 zł za skrzynię towaru pierwszej jakości. Tendencja naogół słaba. Dowóz duży. Zagranicą tendencja słaba. W Berlinie płacono za skrzynię jaj świeżych 1440 szt. 115 Mn. W Wiedniu płacono za jaja węgierskie i jugosłowiańskie 1450 k. a. za sztukę. W Anglji za skrzynię 5 i pół Ł.

Warszawa. 23. 2. Jaja chłodnione i wapnowane na wyczerpaniu. Brak lodu wpływa na kalkulację tych gatunków, jaja świeże w znacznym popycie, wobec czego również mocne. Jaja świeże I gat. 150 zł, II gat. 140 zł, wapnowane 100—125 zł, zależnie od gatunku, chłodnione 110 zł za skrzynię (1440 szt.) loco skład.

BYDŁO I MIĘSO.

Kraków. 23. 2. Targowica miejska notuje: buhaje od 0.50—0.92, spęd 70 sztuk, woły 0.38—1.00 zł, spęd 175, krowy od 0.41—0.91, spęd 264, jałówki od 0.58—0.94 zł, spęd 98, cielęta od 0.54—1.20, spęd 731. Nierogacizna żywej wagi 1.16—1.32, bitej wagi 1.50—1.90; spędzono nierogacizny 1200 sztuk. Konsumcja ogólna 2383.

Lwów. 23. 2. Cena za 1 kg żywej wagi. Not. rzeźni miejskiej za czas od 14—21 bm. Woły I gat. 0.74—0.87; II gat. 0.63—0.73; III gat. 0.52—0.62; stadniki II gat. 0.62—0.72; III gat. 0.52—0.60; krowy I gat. 0.74—0.89; II gat. 0.60—0.70; III gat. 0.30; jałówki I gat. 0.66—0.80; II gat. 0.50—0.60; III gat. 0.27; cielęta 0.55—0.88; nierogacizna mięsna 0.90—0.95; tuczna 0.95—1.05.

Warszawa. 23. 2. Ubój bydła w rzeźni miejskiej w dn. 21 i 23 bm. 68 wołów, 166 cieląt i 59 nierogacizny. Loco rzeźnia za 1 kg żywej wagi 0.80 zł woły, 1.15 zł cielęta, 1.00—1.35 zł nierogacizna.

W sprawie pracowników kontr ktowych.

Prezydjum Rady Ministrów zmieniło dotychczasowe przepisy normujące rozwiązywanie przez urzędy stosunku służbowego z urzędnikami kontraktowymi. Pracownicy kontraktowi po przyjęciu ich do urzędu, w ciągu miesiąca pozostawać będą na służbie próbnej, w czasie której rozwiązanie umowy ustalającej warunki pracy może nastąpić w każdym czasie bez uprzedniego wypowiedzenia i odszkodowania. Po upływie miesiąca władze stosować będą trzy miesięczny termin wypowiedzenia.

Stabilizacja urzędników.

W sferach urzędniczych krążą wiadomości, że projektowana przez rząd stabilizacja pracowników państwowych ustalona na 1. kwietnia br. ma być znów z nieznanych przyczyn odroczona.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Szklana góra“.
Czwartek: „Ludka“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Środa: „Perły Kleopatry“.
Czwartek: „Perły Kleopatry“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Środa: „Taniec o północy“.
Czwartek: „Taniec o północy“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Szał pustyni“; wielki dramat gorącej miłości i dzikiej nienawiści.

Promień: „W sobotnią noc szaleją kobiety“; tragikomedja w 8 aktach.

Reduta: „Vindicta“ (Dzieje miłości i grzechu). 9 wielkich aktów; w roli gł. Carpentier.

Sztnka: „Rosita“; dramat przeplatany humorem w 10 aktach, z Mary Pickford w gł. roli.

Uciecha: „Dama od Maksyma“; kom. pikantna w 8 aktach.

Wanda: „Pojedynek w przestworzu“ (Latające trumny), dramat w 6 aktach.

Warszawa: „Na rozkaz Pompa-dour“ (Miłość i pieniądze); egzotyczny dramat w 7 aktach. **W roli głównej: Lya Mara.**

NEKROLOGJA.

Z OLCZYŃSKICH MARJA PAŁASZYŃSKA, wdowa, zmarła 23 bm. w 67 roku życia. Pogrzeb dziś 25 bm. o godz. 4 i pół z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Z MOTYKÓW KATARZYNA GŁUSZYŃSKA, żona rybaka, zmarła 22 bm. w 25 roku życia.

Janina Bucka zmarła 22 bm. w 19 roku życia. Pogrzeb dziś 25 bm. o godz. 3 popoł. z domu żałoby Rynek główny l. 32.

Feliks Gałuszka, czeladnik piekarski, zmarł 22 bm. w 55 roku życia. Pogrzeb dziś 25 bm. o godz. 4 i pół popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Michał Karcz, funkcj. warszt. mech. Okręg. Zakładu Gosp. zmarł 21 bm. w 61 roku życia.

DYŻURY NOCNE APTEK
środa 25 bm.:

Apteka pod Słońcem, Rynek, A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem**, Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską**, Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach**, Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem**, Krakowska 9.

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	Warszawy	1·26	Piotrowic
1·55	Lwowa	1·48	Lwowa
2·15	Piotrowic	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	Lwowa	5·52	Zakopanego
7·15	Katowic	6·00	Poznania
7·35	Zakopanego	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	7·25	Bielska
8·35	Warszawy	7·28	Wieliczki
8·50	N. Sącza	7·45	Lublina
10·05	Poznania	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	Lwowa	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	12·5[illegible]	Katowic
14·10	Warszawy	13·40	Lwowa
14·20	Piotrowic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	Katowic	16·18	Katowic
17·45	Bielska	16·25	Lwowa
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19·50	N. Sącza	18·20	Wieliczki
20·10	Lublina	18·45	Lwowa
20·20	Wieliczki	19·00	Piotrowic
21·15	Lwowa	20·20	N. Sącza
21·45	Łodzi	20·50	Poznania
22·20	Poznania	21·10	Zakopanego
22·25	Krynicy	21·25	Przemyśla
23·20	Lwowa	21·50	Lwowa
23·35	Zakopanego	22·05	Warszawy
16·15	Trzebini	10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

Reorganizacja służby kolej. w krak. dyrekcji

Utworzenie trzech oddziałów; ruchowego, budowlanego i parowozowego.

Kraków, 25 lutego.

(h) W najbliższym czasie przeprowadzona zostanie **reorganizacja służby kolejowej na terenie dyrekcji krakowskiej.** Reorganizacja polegać będzie na **wydzieleniu szeregu agend z dyrekcji kolei i przeniesienia ich na t. zw. oddziały kolejowe**, które odnośnie do zakresu działania podzielone zostaną na **oddziały ruchowe (eksploatacyjne), budowlane i parowozowe.**

W okręgu dyrekcji krakowskiej utworzone będą **trzy oddziały ruchowe (Kraków, Bielsko i Nowy Sącz), tyleż i tamże oddziałów parowozowych, a pięć oddziałów budowlanych (Kraków, Tarnów, Jasło, Nowy Sącz i Bielsko).** Wszystkie oddziały będą **równorzędne, otrzymają szeroką autonomję i będą odpowiadać za całokształt czynności w granicach swego okręgu.**

Naczelnikowi oddziału ruchowego podlegać będą wszyscy urzędnicy, personal pomocniczy, oraz robotnicy, zatrudnieni w służbie ruchu łącznie ze stacyjnym personalem telegrafu i telefonu, oraz z personalem konduktorskim. Nadto naczelnikowi podlegać będą wszyscy urzędnicy, personal pomocniczy, oraz robotnicy, zajęci w służbie ekspedycyjnej i kasowej, oraz kontrolorzy ruchu i przewozu.

Zakres działania oddziałów ruchowych obejmie **nadzór nad prawidłowym biegiem pociągów, regulowanie ich biegu, zaprowadzanie pociągów gospodarczych, dbałość o szybki obrót wagonów i parowozów, szkolenie, oraz egzaminowanie personalu itd.** Z chwilą wprowadzenia nowej organizacji służby kolejowej **znikną dotychczasowe stałe pociągi towarowe, a o nowej komunikacji ciężarowej odnośnie do potrzeb gospodarczych decydować będą również naczelnicy oddziałów za pośrednictwem t. zw. dyspozytorów.** Wprowadzenie oddziałów **ruchowych nastąpi z końcem sierpnia br., zaś pozostałych dwu oddziałów już w miesiącu maju br.**

Wykrycie fabryki 50-groszówek pod Krakowem.

Fałszerze przygotowywali się do puszczenia fałszywych 2-złotówek.

Kraków 25 lutego.

(h) Przed niedawnym czasem donosiliśmy o pojawieniu się w Krakowie i okolicy fałszywych 50-groszówek.

W toku dochodzeń organa tut. eks. śledczej „pod telegrafem“ wpadły w ostatnich dniach na ślad fałszerzy i wykryły w Modlniczce pod Krakowem **tajną fabrykę bilonu 50 gr.**, które puszczano w obieg. Ofiarą fałszerzy padała szczególnie ludność wiejska. W czasie rewizyj natrafiono na **sztance 2-złotówek**; widocznie fałszerze mieli zamiar puścić w obieg fałszywe 2-złotówki. Sztance i **kompletne laboratorjum fabryczki skonfiskowano.**

W związku z tą sprawą aresztowano Czesława **Burka** (lat 22) i Józefa **Multana** (lat 56) w Modlniczce, jako głównych sprawców fałszerstwa oraz matkę Burka (lat 56), która fałszywe bilony puszczała w obieg.

Tragiczna śmierć złodzieja kolejowego.

Kraków 25 lutego.

(h) Wczoraj nad ranem około godz. 5 zauważono na stacji Podgórze-Płaszów zwisającego z dachu pociągu zakopiańskiego **mężczyznę w mundurze wojskowym, zbroczonego obficie krwią.**

Po ściągnięciu go z dachu, stwierdzono, że mężczyzna ów ma **w straszny sposób rozbitą głowę.** Równocześnie konduktor tego pociągu rozpoznał w nim osobnika, który **na przestrzeni między Swoszowicami a Bonarką skradł pewnej pani walizę.** Konduktor zorjentowawszy się się szybko po dokonaniu kradzieży, zdołał skradzioną walizę odebrać, złodziej jednak wyrwał się z rąk i zbiegł. Jak się okazało, po dokonaniu kradzieży osobnik ów ukrył się tak, że mimo skrupulatnego przeszukania pociągu nie można go było odnaleźć. Złodziej ukrył się na dachu, a w przekonaniu, że go nie odnajdą, spokojnie odbywał ryzykowną jazdę, oczekując momentu, w którymby mógł po zatrzymaniu się pociągu, zeskoczyć z dachu pociągu i ujść niepostrzeżenie.

Z powodu rannej, gęstej mgły nie zauważył mostu przerzuconego nad drogą, prowadzącą do fabryki cementu Libana, a pod którym przejeżdżał pociąg. **Ścigany opryszek uderzył niebacznie głową o most, tracąc momentalnie przytomność.**

Rannego i bezprzytomnego opryszka zabrała karetka wojskowa do szpitala załogi, **w drodze jednak opryszek zmarł.**

Identyczności jego dotychczas nie stwierdzono. Władze policyjne są przekonane, że ma się tu do czynienia z niebezpiecznym złodziejem kolejowym. Śledztwo w tej sprawie prowadzi żandarmerja wojskowa.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 25 BM.:

Grand Hotel: Jerzowie Uznańscy — Szaflary; Alfons Goldstein — Braila; Aleks. Dobrowolski — Warszawa; Radca dworu Fryc Karus — Wiedeń; Kurt Pusch — Goleszów; Kazim. Wasilewski — Warszawa; Waldemar Kimpel — Warszawa; Michał Dumajecki — Siersza; Celestyna Wachtowska — Szczakowa; Maks Schubert — Gablonz.

Hotel Saski: Leokadja Cylkowska, kupcowa — Poznań; Leokadja Ziółkowska — Poznań; Adela Skałowska, żona rewid. kolei — Lwów; Mehdy Khan, kupiec — Persja; Józef Wilga, pryw. — Warszawa; Adela Ringler, urzęd. pryw. — Hermanowice; Samson Schapira, fabrykant — Warszawa; Zygmunt Jasiński, b. minister kolei — Warszawa; Kamil Wachlowski, dyr. kopalni — Jaworzno; Erna Abrahamowicz, żona kupca — Nowy Sącz.

MIANOWANIA W KRAKOWIE. Sędzia w Krakowie p. Ignacy Weiss został mianowany sędzią okręgowym w Kaliszu. Dr Michał Świgost mianowany został naczelnikiem wydziału prawnego w dyrekcji kolejowej w Krakowie.

GENERALNY DYREKTOR POCZT W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 6 rano przybył z Warszawy do Krakowa gen. dyr. poczt p. J. Moszczyński w towarzystwie referentów Józefa Żółtowskiego, insp. technicznego, oraz Marjana Pajora, nacz. wydz. gen. poczt i telegrafów.

Na dworcu oczekiwali gościa prez. dyr. poczt Jarszyński, dyr. urzędu pocztowego Nr. 2 Walczewski, starosta Stankowski, im. wojewody Kowalikowskiego oraz dyr. policji z kom. policji państw. na Kraków-miasto p. Maruniakiem.

Po śniadaniu o godz. 9 rano przybył gen. dyr. Moszczyński w towarzystwie prezesa poczt i telegrafów Jarszyńskiego do dyrekcji poczt przy ul. Warszawskiej, gdzie między godz. 12 a 14 udzielał audjencyj. Popołudniu gen. dyrektor poczt i telegrafów zwiedził radjostację na Dębnikach.

Po złożeniu wizyt ks. bisk. Sapieże, wojew. Kowalikowskiemu oraz tut. naczelnikom władz państw., zwiedził p. Moszczyński biura pocztowe, a wieczorem wziął udział w wydanym na jego cześć przez Izbę handlową obiedzie. Dziś zwiedzi gen. dyrektor biura głównej poczty i poczty na dworcu. Wieczorem wyjedzie z Krakowa.

(h) **Z POSIEDZENIA KOMISJI PRAWNO-SKARBOWEJ RADY PRZYBOCZNEJ.** Dnia 23 bm. wieczorem odbyło się w magistracie krak. posiedzenie komisji prawno-skarbowej Rady przybocznej komisarza rządu dra Wawrauscha. Z porządku dziennego wiceprez. dr Wielgus w szczegółowym referacie przedstawił sprawę budowy projektowanej przez Sejmik pinczowski wąskotorowej dojazdowej kolejki Pinczów-Kraków. Ze względów aprowizacyjnych tak dla Krakowa jak Katowic i Górnego Śląska wybudowanie tej arterji komunikacyjnej byłoby bardzo pożądane. Obecnie jest już uruchomiona kolejka z Pinczowa do Wiślicy, wybudowany a nie uruchomiony jeszcze jest dalszy ciąg linji kolej. od Wiślicy do Kazimierzy, od Kazimierzy do Posądzy toru kolejow. jeszcze nie ma, natomiast od Posądzy do Kocmyrzowa kolejka jest wybudowana. Wobec tego, że udział Krakowa w przyczynieniu się do ukończenia budowy kolejki opierałby się musiał na pożyczce w wysokości 250.000 zł, a jak z dotychczasowych pertraktacji okazało się, nie ma gwarancji długoterminowości tej pożyczki z Banku Polskiego oraz z innych względów tak natury technicznej, jak prawno-prywatnej (w b. Królestwie wybudowano tor kolejowy bez koncesji i bez wykupna gruntów) — wiceprez. dr Wielgus po-

stawił wniosek, aby dla gruntownego rozważenia tej do ostatecznej decyzji niedojrzałej sprawy wybrać ściślejszą komisję, złożoną z pp. radców Nycza, posła Tabaczyńskiego, prez. Izby handl. Epsteina, senatora Adelmana i dra Rowińskiego. Wniosek przyjęto, przyczem ze stanowiska fachowo-kolejowego zabierali głos: r. Nycz, pos. Tabaczyński, a nadto prez. Epstein i wiceprez. Rolle.

Z kolei dyr. Krzyżanowski referował działy budżetu miejskiego: I. (zarząd główny), III. (opodatkowanie i opłaty gminne), IV. (zarząd długu miejskiego), dział XIII. (sprawy wojskowe), dział XIV. (różne), dział V. (bezp. publiczne), dział VIII. (zarząd targowy).

Przy poszczególnych działach budżetu wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos r. dr Emilewicz, żądając większego uwzględnienia w budżecie dzielnicy podgórskiej oraz dr Mussil i r. Nycz.

Wyjaśnień udzielali dyr. Krzyżanowski, wiceprez. Rolle i dr Wielgus oraz r. Przeorski. Powyższe działy budżetu Rada przyjęła do wiadomości, poczem przewodniczący zamknął obrady.

REJESTRACJA OBYWATELI AUSTRJACKICH W KRAKOWIE. Konsulat austr. w Krakowie komunikuje: Obywatele austrjaccy, znajdujący się w województwie krakowskiem, z wyjątkiem starostw Biała, Bielsko, Wadowice i Żywiec, jakoteż optanci, mają się zgłosić kartą pocztow ądo konsulatu austrjackiego w Krakowie (ul. Szewska 1, II p.) przy równoczesnem podaniu nazwiska, miejsca urodzenia i przynależności (przy obywatelach bez przynależności wystarczy wzmianka „Oesterreichischer Bundesbürger") zawodu, miejsca zamieszkania (dokładny adres) i ilości członków rodziny przy wymienieniu ich imion.

(h.) **STATYSTYKA MAŁŻEŃSTW, URODZIN, ŚMIERCI I ZACHOROWAŃ W KRAKOWIE W MIESIĄCU GRUDNIU 1924.** W ciągu miesiąca grudnia 1924 r. zawarto w Krakowie 112 małżeństw (w listopadzie 212), w tem chrześcijańskich 73 (184), żydowskich 39 (28), urodziło się żywo dzieci 398 (375), ślubnych 317 (305), nieślubnych 81 (70), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 22 (23). Wśród żywo urodzonych było chłopców 197 (183), a dziewcząt 201 (192). Nieżywo przyszło na świat dzieci 18 (24). W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 287 (284) — miejscowych 197 (190), obcych 90 (94). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 152 (145). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (40), nowotwory (27) i choroby organiczne serca (25). Wśród zmarłych było chrześcijan 249 (w listopadzie 227), a żydów 38 (57). Zachorowań zakaźnych zgłoszono w grudniu ub. r. 140 (w listop. 231), z czego na chorych leczonych w szpitalach przypada 86 (106). — Wśród ogółu chorych na choroby zakaźne, pochodziło z poza Krakowa 22 (56); mianowicie z gmin sąsiednich 4 (10), a z innych miejscowości 18 (46). Z chorów zakaźnych najwięcej przypada na szkarlatynę (53), odrę (26) i dur brzuszny (22).

(h) **ZMIANY W STANIE POSIADANIA REALNOŚCI.** W ciągu miesiąca grudnia ub. r. zmieniło właściciela realności 54 (w listopadzie 52), a to przez kontrakt kupna 34 (46), przez inne kontrakty 5 (3). a przez śmierć właściciela 15 (3). Przeważna część tranzakcyj miała za przedmiot grunt 25, a potem części domu (12). Najwięcej zmian w posiadaniu realności zaszło w dzielnicy XVII (11) i XXII (7), a w innych dzielnicach po 2 do 4.

(h) **NA TARGOWICĘ MIEJSKĄ** przypędzono w grudniu ub. r. sztuk bydła i trzody chlewnej 9716 (w listopadzie 9352), z czego przypada na buhaje 404 (287), woły 760 (559), krowy 1134 (1167), jałówki 719 (750), cielęta 2205. (2037), owce i kozy 37 (112), trzodę chlewną 4457 (4440). Z bydła przypędzonego na targ sprzedano ogółem w grudniu ub. r. 962 (w listop. 775), w szczególności buhaji 124 (12), wołów 55 (6), krów 338 (344), jałówek 149 (88), cieląt 11 (11), owiec i kóz 13 (9), trzody chlewnej 272 (305).

Zabito w rzeźniach miejskich sztuk bydła i trzody chlewnej 8754 (w listop. ub. r. 8577), a to: buhaji 280 (275), wołów 705 (553), krów 796 (823), jałówek 570 (662), cieląt 2194 (2026), owiec i kóz 24 (103), trzody chlewnej 4185 (4135).

(h) **W ZWIĄZKU Z AFERĄ POLICYJNĄ W KRAKOWIE** otrzymujemy następujące wyjaśnienie ze strony E. U. Ś. „pod telegrafem": Dnia 17 bm. wdrożono śledztwo przeciw wywiadowcom tut. E. U. Ś. Buryle i Szulcowi za zatajenie dokonanej u kupca H. Finkelsteina rewizji i przekupstwo. Z chwilą ujawnienia tych nadużyć przez policyjne władze zwierzchnie bezzwłocznie wszczęto dochodzenia w porozumieniu się z prokuraturą sądu okręg. karnego. Ze względów zasadniczych oraz ucieczkę współwinnych Grünfelda i Neufelda, z których pierwszy na żądanie E. U. Ś. w Krakowie został aresztowany przez policję stanisławowską i odstawiony będzie do Krakowa, wcześniejsze uwiadomienie prasy ujemnie wpłynąćby mogło na tok nieukończonego jeszcze śledztwa. — Wmieszanego w tą sprawę podkom. Kozubowskiego zawieszono w czynnościach służbowych; aresztowanie Buryły nastąpiło na zarządzenie prokuratury.

(h) **SKAZANY ZA MORDERSTWO RABUNKOWE NA 8 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA.** Wczoraj w drugim dniu rozprawy przed ławą przysięgłych w krak. sądzie okręgowym karnym przeciw Karolowi **Rytterowi,** oskarżonemu o morderstwo rabunkowe, popełnione w r. 1918 na dwu braciach Gletzerach koło Szczakowej, trybunał przesłuchał dalszych świadków. Następnie złożyli orzeczenie znawcy-lekarze, którzy stwierdzili, że jeden z zamordowanych odniósł .. rany, a drugi jedną ranę. Po przemówieniach prokuratora, zastępcy poszkodowanych i obrońcy oskarżonego sędziowie przysięgli udali się na nar de, poczem ogłosili werdykt uznający Ryttera 8 głosami przeciw czterem głosom winnym zbrodni morderstwa. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Ryttera **na 8 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami,** tj. twardem łożem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę śmierci.

(h) **DWA POŻARY.** Wczorajszej nocy wybuchnął pożar w olejarni Józefa Wachtla, przy ul. Józefa. — Pastwą płomieni padła ściana, sufit i dach, a nadto w przyległym sklepie konzennym p. Horowitzowej również część sufitu. Towar uratowano.

Następnie nad ranem wybuchł pożar przy ul. Krakowskiej w domu pod l. 28 w mieszkaniu niejakiej Leonerowej. Ogień powstał od wadliwego komina, który musiano rozwalić a następnie rozebrać w przyległem mieszkaniu część sufitu, celem przeszkodzenia szerzeniu się ognia. W obu wypadkach interwenjowała bardzo skutecznie straż pożarna pod kierownictwem naczelnika straży p. Obidowicza.

(h) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** W nocy z 23 na 24 bm. znaleziono w podwórzu domu pod l. 3 przy Pl. Marjackim bezprzytomnego i poranionego niejakiego Tomasza Sikorę, w tym samym domu zamieszkałego, którego pogotowie ratunkowe przewiozło w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza. Przeprowadzone przez organa E. U. Ś. dochodzenia wykazały, że zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek. Sikora, który przyszedł do przytomności, nie umie wyjaśnić, w jaki sposób spadł z ganku I. piętra.

———x———

KONCERT SELMY HALBAN-KURZ, najsłynniejszej śpiewaczki koloraturowej, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 1 marca br. Większa część biletów została już rozsprzedana.

ZYGMUNT DYGAT, świetny pianista, który od szeregu lat mieszka w Paryżu i koncertami swymi za granicą zdobył sobie wyjątkowe uznanie, przybywa do Polski i da się słyszeć w Krakowie we środę 4 marca br. w Starym Teatrze. — Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

Z OPERETKI „NOWOŚCI". Jak było do przewidzenia „Perły Kleopatry" ogólnie się podobały, zdobywając palmę pierwszeństwa przed „Hrabiną Maricą". Muzyka wartościowa, libretto nie banalne jak przeważnie w operetkach, a wystawa prawdziwie europejska. Operetce tej można rokować bardzo długie powodzenie. Trjumfy w niej święcą pp. Kramerówna, Wawrzkowicz, Chrzanowski, Cybulski, Rewski i Czerniawska. — W niedzielę popołudniu po raz ostatni „Hrabina Marica".

———

WIECZÓR AUTORSKI JERZEGO BRAUNA. Dziś, we środę, w Kolegjum Wykładów Naukowych (Rynek gł. A-B 39) o godzinie 7 wieczorem odbędzie się Wieczór Poezji Jerzego Brauna, członka „Heljonu", jednego z najbardziej utalentowanych i oryginalnych twórców współczesnej Polski. Poezje autora „Najazdu Centaurów", „Oceanjady" i „Dywanu rozkwitającego", obdarzone wszystkiemi najlepszemi cechami piękna literackiego, przemawiają nadzwyczaj silnie i pozostawiają na długo najmilsze wrażenia. Zwolennicy Brauna usłyszą jego wiersze w autorecytacjach i recytacjach art. Heleny Buczyńskiej, ze słowem wstępnem prof. Bol. Pochmarskiego. — Zwolenniczki zaś będą mogły przez kilka kwadransów oszacowywać jego utwory przez pryzmat wrażeń z wyglądu zewnętrznego nader sympatycznego poety.

WYSTAWA ZBIOROWA JERZEGO ADAMA W DOMU ARTYSTÓW. Po miesięcznej przerwie w okresie karnawałowym przystępuje Związek Artystów ponownie do urządzania wystaw. Najbliższa wystawa otwartą zostanie w niedzielę 1 marca i obejmie prace Jerzego Adama (Brandhubera). Niezależnie od wystawy zbiorowej Jerzego Adama w pozostałych salonach mieścić się będzie jak zwykle wystawa obrazów innych członków Związku. — Wystawa otwarta codziennie od 10 do 1 w poł. i od 4 do 7 popoł., w niedzielę od 11 do 1 w południe.

Z BIAŁEGO EKRANU.

SZTUKA. Satysfakcją jest naprawdę obserwować grę Mary Pickford. Jej bowiem sztuka filmowa i przy tak sprzyjających warunkach zewnętrznych daje zrozumienie, iż znajdujemy się na wyżynie sztuki filmowej. **Rosita,** hiszpańska tancerka, z ulicy wzięta na dwór kobieciarza-króla umie w każdej sytuacji oddać mimicznie całą głębię tej trudnej kreacji. Treść filmu bardzo udatnie skonstruowana, którą nazwać można: intryga i miłość na dworze królewskim. Wartość tego, tak pięknego obrazu podnosi jasność zdjęc, doskonała gra całego zespołu i szczęśliwa inscenizacja. **be.**

GIEŁDA.

Kraków 25 lutego.

Na giełdzie efektów z powodu wiadomości z Warszawy tendencja lekko się zachwiała. Mimo to ruch naogół dość silny.

W walutach i dewizach tendencja nieco słabsza, a w szczególności Amsterdam i Paryż.

Na pogiełdziu przy tendencji słabszej zawarto wiele transakcyj.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Nowy Jork 5.20 i jedna czwarta; Paryż 27.30; Wiedeń 7.32 i pół do 7.33 i jedna czwarta; Amsterdam 207.50; Bruksela 26.30.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.41
Bank Małopolski	0.82
Ziemski Bank Kredytowy	0.17—0.18
Bank Związku Spółek Zarobkowych	11.75
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.40—0.41
Polski Glob	0.30
Zieleniewski	14.50—14.60
H. Cegielski Poznań	0.72—0.73
Trzebinia żelazo	0.71—0.72
Parowozy	0.87—0.88
Górka	17.50—17.60
Siersza	5.00
Tepege	1.90—1.95
Trzebinia tłuszcze	7.75—8.00
Krakus	1.05—1.07
Chodorów	5.25—5.35
Chybie	6.45
A. Piasecki	2.00

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Jaworzno drobne 16.75, a 25 — 15.50; Gazy zachodnie 3.80; Len 0.41—0.44; Nobel 2.25.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.25; Bank Związku Spółek Zarobkowych 11.00; H. Cegielski Poznań 0.75; Parowozy 0.88; Starachowice 2.65; Zieleniewski 14.75; Żyrardów 14.00; Chodorów 5.30; Nobel 2.45; Ursus 2.45.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 27.05; Londyn 24.72 i pół; Nowy Jork 5.20.3; Belgja 26.15; Włochy 21.15; Hiszpanja 73.87; Holandja 208.50; Berlin 1.23.8. Wiedeń 73.25; Sztokholm 140.12; Oslo 79.25; Kopenhaga 92.50. Sofia 37.74; Praga 15.42 i pół; **Warszawa 100;** Budapeszt 0.72.2; Białogród 8.20; Konstantynopol 2.75; Bukareszt 2.55; Helsingfors 13; Buenos Aires 1.95.

GIEŁDA ZBOŻOWA LWÓW. Pszenica 38 i pół do 39 i pół; żyto 29 i pół do 30 i pół; jęczmień prow. 29—31; jęczmień przemiałowy 26—27; owies 32—34 zł.

Operacja prez. Eberta.

Berlin, (PAT.) 24 bm. **Prezydent Rzeszy Ebert zachorował na zapalenie ślepej kiszki. Lekarze orzekli, że potrzebną jest operacja, której jeszcze w ciągu nocy miał dokonać profesor Bier.**

Berlin. (PAT.) 24 bm. **Operacja ślepej kiszki dokonana w ciągu nocy na osobie prezydenta Rzeszy udała się.**

Berlin. (Tel. wł.) 25 bm. **Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że operacja Prez. Eberta udała się znakomicie. Chirurg prof. Bier bardzo zadowolony jest ze stanu zdrowia pacjenta i twierdzi, że prez. Ebert za cztery tygodnie będzie mógł wrócić już do swoich zajęć.**

W Zopotach raniono studenta pol.

Gdańsk. (PAT.) 23 bm. Radca miejski w Zopotach Brzeziński wniósł interpelację w radzie miejskiej z powodu częstych napaści słownych i czynnych na przechodniów mówiących po polsku. W jednym z takich wypadków pewien student z Warszawy, bawiący w Sopotach, został ciężko raniony. We wszystkich wypadkach sprawcy zbiegli.

——— o ———

JAK WYGLĄDAJĄ FAŁSZYWE PIĘCIOZŁOTÓWKI.

Warszawa. (PAT.) 24 bm. **Opis falsyfikatu 5-złotowego biletu Banku Polskiego II emisji typ. L. Falsyfikat biletu 5-cio-złotowego II emisji wykonany jest na papierze zwyczajnym bibulastym, w dotknięciu szorstkim. Strona przednia. Linje bronzowe tła są grubsze i przerywane. Wizerunek Księcia Józefa Poniatowskiego wskutek niewłaściwego cieniowania twarzy, włosów i użycia odmiennej farby utrzymany jest w kolorze brudno-szarym. Druk w tekście i podpisy zalane w kolorze brudno-fioletowym, na bilecie zaś autentycznym druk ten jest koloru ciemnogranatowego. Rysunki festonowe nie uwydatniają się tak plastycznie, jak na bilecie autentycznym, a duża bronzowa litera Z pod cyfrą 5 zlewa się z tłem grubo i nierównomiernie kreskowanem. Numeracja cyfry odmienna w kolorze brudno-szarym, podczas gdy na bilecie autentycznym, cyfry te są koloru czysto czarnego. W oznaczeniu serji po literach EM na bilecie autentycznym znajduje się kropka, na falsyfikacie zaś kropki tej niema.**

Strona odwrotna. Linje bronzowe tła są nieregularne, miejscami zalane. Rysunki ze skomplikowanych wiązań i festonów nie są proporcjonalnie wykonane, wskutek tego poszczególne fragmenty rysunków nie występują tak czysto, jak na bilecie autentycznym. Druk tekstu grubszy zalany. Falsyfikat łatwy jest do rozpoznania.

„Stary tygrys" zamierza żyć lat przeszło 90!

Wiadomo powszechnie, że „stary tygrys" — **Clemenceau** — odznacza się nadzwyczajną żywotnością fizyczną i umysłową, mimo, że **dźwiga na swych barkach 83 lat życia.** Ale, że postanowił żyć jeszcze, conajmniej, lat 10, dowiadujemy się dopiero z tego, co opowiadają o nim dzienniki paryskie, a co przytem rzuca ładne światło na jego charakter, ukazując go, jako człowieka, **lekceważącego pieniądz** — to bóstwo ludzi dzisiejszych.

Mianowicie zgłosił się doń przedstawiciel jednego z największych dzienników amerykańskich z propozycją, **aby napisał dla tego dziennika dziesięć artykułów** o teraźniejszej sytuacji politycznej we Francji **za honorarjum, wynoszące po 5.000 dolarów od artykułu,** czyli razem **100.000 dolarów.**

Clemenceau, jak większość ludzi naprawdę wielkich, nie znosi, aby wyzyskiwano jego osobę dla celów reklamy i zbyt wiele zajmowano się nią w prasie. Między innemi np. nie chciał przyjąć u siebie Jackie **Coogan'a** w czasie jego reklamowej podróży po Europie. To też na propozycję amerykańską odpowiedział listownie w sposób zarówno zabawny, jak i oryginalny, nie dawszy się skusić wysokością, bądź jak bądź, bajecznego honorarjum.

„Obecnie — pisze on — zajęty jestem układaniem mego pamiętnika i nie życzę sobie przerywać tej pracy.

„Pierwszy tom, który zacząłem pisać w r. 1919, jest już gotów. Drugi zaś — zajmie mi, prawdopodobnie, także lat pięć. A ponieważ pamiętnik, mający dla mnie pewną wartość, obejmie trzy tomy, przeto, gdy go skończę, gotówbym przyjąć pańską propozycję.

„Proszę zatem łaskawie zgłosić się do mnie, nie wcześniej jednak, jak dopiero za lat dziesięć".

Trudno komuś powiedzieć w sposób więcej wytworny: „Idź pan do licha ze swą propozycją!"

— o o o —

Koniec części redakcyjnej

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.